

# panorama

## DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Rok XIX

Łódź, 24, 25, 26 i 27 grudnia 1964 roku

Nr 306 (5615)

### Seryjna produkcja lokomotyw o mocy 800 KM

Z bocznicy kolejowej Fabryki Lokomotyw im. Feliksa Dzierżyńskiego w Chrzanowie wyeksponowana została w środę, 23 bm. pierwsza zbudowana tu lokomotywa spalinowa o mocy 800 KM i przekazana do pracy w rejonie Tamowa. Jest to więc jednostka, która zapoczątkowała seryjną produkcję tego typu.

Zwołanie światowej konferencji w sprawie zakazu broni jądrowej byłoby celowe

### Odpowiedź premiera J. Cyrankiewicza na list premiera Czou En-laia

22 bm. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wręczono chargé d'affaires ChRL Li Lien-pi list prezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza do premiera Rady Państwa ChRL Czou En-laia, będący odpowiedzią na list pre-

miera Czou En-laia z 17. X. 1964 r. W liście tym rząd ChRL wysunął propozycję zwołania ogólnoświatowej konferencji na szczycie celem przedyskutowania sprawy powszechnego zakazu i całkowitego zniszczenia broni jądrowej.

W odpowiedzi na tę propozycję prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz podkreśla stałe wysiłki rządu PRL na rzecz utrwalenia pokoju, rozbrojenia i usunięcia niebezpieczeństwa wybuchu wojny nuklearnej oraz przypomina o poparciu udzielanym przez Polskę dla wysuwanych już poprzednio przez Związek Radziecki i inne kraje propozycji, zmierzających do wprowadzenia powszechnego zakazu i całkowitego zniszczenia broni jądrowej. Premier Cyrankiewicz stwierdza, że rząd PRL podziela poglądy rządu ChRL o celowości zwołania ogólnoświatowej konferencji na szczycie, która ośmiałaby problemy związane z tą sprawą.

### Szturm na pociągi

Od dwóch dni na wszystkich większych dworcach kolejowych panuje nieopisany tłok. Wiele pociągów odjeżdża ze stacji początkowych z kilkunasto, a nawet kilku-

dziesięciominutowymi opóźnieniami. Przy drzwiach wagonów dzieją się nieraz dantejskie sceny. Niejednokrotnie musi interweniować milicja.

Urochomiliśmy wszystkie posiadane rezerwy taboru — informują przedstawiciele władz kolejowych — a ze składów pociągów „wyrzucamy” nawet czasem wagony pocztowe, by doczepić choćby jeden, dodatkowy wagon; wszystko to jednak niewiele pomaga, gdyż pasażerów, którzy szturmują pociągi na najbardziej uczęszczanych liniach jest przeważnie 2-3 razy więcej niż miejsc.

Wg opinii kolejarzy, w bieżącym roku bardzo skomplikował sytuację na PKP fakt, że młodzież szkolna rozpoczęła ferie we wtorek (a nie np. w sobotę) w związku z czym fala wyjazdów młodzieży i towarzyszących im mam i rodzin zbiegła się na falę osób, które udają się na świąteczny odpoczynek lub zimowe wakacje.

(A) Dalszy ciąg na str. 2

### A. Mikojan opuścił Finlandię

W środę wyjechał z Helsinek do Moskwy przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Anastas Mikojan, który przebywał w Finlandii z nieoficjalną wizytą. Przeprowadził on rozmowy z prezydentem Kekkonem i innymi politykami.

### Głosy komunistów dla Nenniego

### Najdłuższe wybory prezydenta Włoch

Parlament włoski po raz trzynasty nie zdołał wybrać następcy prezydenta Segniego.

W trzynastym głosowaniu, które odbyło się w środę rano, oficjalny kandydat chadecki, Leone otrzymał 393 głosy, podczas gdy większość potrzebna do wyboru ma wynosić 482. Deputowani partii komunistycznej głosowali na kandydata socjalistów, Nenniego. Otrzymał on 341 głosów.

Najbliższy numer „Dziennika” ukaże się wyjątkowo w poniedziałek 28 grudnia

### Poważny krok w walce z rakiem

Odkrycie naukowe dokonane przez prof. B. Halperna i zespół badaczy z Instytutu Przeciwnakowego w Villejuif pod Paryżem nie przestaje zaprzętać uwagi opinii publicznej. Jest ono według powszechnej opinii kół naukowych, poważnym krokiem w walce przeciwko rakowi, otwierającym nowe możliwości.

ci na drodze do uwolnienia ludzkości od tej straszliwej plagi.

Istotą odkrycia jest wyhodowanie w warunkach laboratoryjnych pokolenia komórek rakowych, które mają właściwość łączenia się w ściśle ze sobą związane skupiska, guzy, do czego tendencji nie wykazują komórki zdrowe, hodowane na tych samych pożywkach i w tych samych warunkach. Komórki rakowe pobrane u zwierząt doświadczalnych mnożą się i rozwijają, tworząc w ciągu 4 dni kolonie wielkości 3 do 4 milimetrów. Szczepione zdrowym zwierzętom doświadczalnym powodują one śmiertelność raka.

Jak oświadczył prof. Halpern, udało się stwierdzić, że komórki rakowe mają tendencję do wiązania się ze sobą, jednak nie wiadomo nadal jaka jest tego przyczyna.

Kierownikiem ekipy naukowców, która dokonała tego odkrycia, jest prof. Bernard

(B) Dalszy ciąg na str. 2



## Nasze święta

Bielusiński obrus i zielona choinka, migotliwe gwiazdy na granatowym niebie i rozigrane płomyki świeczek, podarki i uśmiechy, radosne spotkanie najbliższych, siedzących wokół zastawionego stołu.

Nasze święto jest świętem rodziny. Jest świętem rodziców i dzieci, żyjących krewnych i najserdeczniejszych przyjaciół. Tych, którzy siadają razem z nami i tych, oddalonych losem, z którymi łączymy się tego dnia myślą i sercem. Jest wspólnym świętem tych, których Kochamy.

Ale jak bardzo własne i prywatne byłoby to święto, to nie jest ono przecież świętem tylko jednego ścianu, jednej choinki, jednej rodziny. Tego samego dnia, o tej samej porze świętują miliony ludzi, ożywionych tym samym nastrojem.

I dlatego to najbardziej intymne święto nie daje się zamknąć w odgraniczonych od zewnętrznego świata ramach czterech ścian. Dlatego musi wychodzić do tych wszystkich, którzy w tej samej chwili wymieniają między sobą życzenia.

Jest wspólnym świętem wszystkich, radujących się niemałym całorocznym dorobkiem Polski i Polaków. Nie pora tu i nie miejsce na przypomnienie szczegółów naszych osiągnięć na wszystkich polach pracy narodu. W gospodarce i nauce, w budownictwie i kulturze. Ale warto przecież w dniu naszego wspólnego święta jasno sobie uświadomić, że nie zmarnowaliśmy ani jednego dnia, że codzienną pracą, krokiem za krokiem, usuwamy trudności, z jakimi wiąże się szybki i wszechstronny rozwój gospodarki i społeczeństwa, że mądrze i pilnie wykorzystujemy tę wielką, historyczną szansę, jaką dało narodowi powstanie Ludowego Państwa.

Nasze wspólne święto zbiega się z zakończeniem pracowniczego roku. A wchodząc w rok nowy bogaci jesteśmy w dokładnie sprzyjający, optymistyczny, szeroki program dalszego rozwoju, w uchwaly określające jego kierunek i warunki realizacji. Przygotował je po ogólnej dyskusji zjazd partii, przewodniczący narodu na drodze socjalistycznego budownictwa. Jego najbliższy etap — następne 12 miesięcy — ujęty jest już przez Sejm w szczegółowy plan.

Ale nasze dzisiejsze wspólne święto nie daje się zamknąć i w szerolich granicach naszego państwa. Przekracza je i zespala ponad nimi tych wszystkich, którzy jednoczą swe siły wokół świętej dla całej ludzkości sprawy obrony i utrwalenia pokoju na świecie.

I tu nie trzeba przypominać szczegółów całorocznego rozwoju sytuacji międzynarodowej. Ale właśnie przy wigilijnym stole wypada uświadomić sobie, że siły pokoju bezustannie rozwijają się i rosną materialnie i moralnie. I że chociaż niemało jest jeszcze na świecie świadomie rozgrzebywanych i niebezpiecznych ognisk, to jednak coraz wyraźniej kształtuje się przewaga tych sił, które z całą konsekwencją dążą do wyeliminowania wojny z przyszłej historii ludzkości. I tych, których rozsądek ostrzega przed perspektywą własnej zagłady.

Jesteśmy po stronie obrońców pokoju. Jest po tej stronie każdy z nas i cała, wielokrotniona sojuszami i przyjaźnią narodów siła naszego kraju. Nasze rodzinne święto, nasze wspólne święto jest świętem pokoju.

Zebrań przy rodzinnym stole, zapalając choinkowe świeczki, zaczynamy nasze święto wymianą życzeń. Serdecznych i gorących, bliskich sercom i osobistych.

Mamy prawo z ufnością patrzeć w przyszłość. Zasłużyliśmy na to prawo, zapracowaliśmy na nie. Niech się więc ziszczą nasze życzenia. Oby świat, w którym żyć i pracować będziemy jutro i pojutrze, w którym rosnąć będą nasze dzieci, był światem sprawiedliwości, światem dobrobytu i pokoju.



Koleśa atlantycka  
Rys. Ibis Jankowski





## Przeciw przedawnieniu zbrodni hitlerowskich Oświadczenie ZSRR

Agencja TASS podaje: „Decyzja rządu NRF, by objąć amnestią morderców i zbrodniarzy, wywołala wszędzie, w tym również w Niemczech zachodnich, głębokie oburzenie wszystkich uczciwych ludzi. W związku z decyzją rządu NRF o zaprzestaniu od maja 1965 r. ścigania przestępców wojennych z powodu „przedawnienia” zbrodni, rząd radziecki podkreśla, że motywacja tej decyzji „pozostawiająca jakichkolwiek podstaw politycznych, prawnych czy też moralnych”. Rząd radziecki oczekuje od rządów USA, W. Brytanii i Francji podjęcia kroków, które by zapewniły pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej i ukaranie zgodnie z normami współczesnego prawa międzynarodowego wszystkich przestępców wojennych na terytorium NRF hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

## Rozmowy I. Winiewicza w Danii

W dniu 23 bm. wiceminister spraw zagranicznych PRL Józef Winiewicz złożył wizytę w duńskim MSZ i odbył dłuższą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Danii p. Haekkerupem.



## Bez apelacji

Przed niespełną miesiącem telewizja wystartowała z nowym programem — „Bez apelacji”.

## Konferencja prasowa Rusk

Sytuacja w Wietnamie południowym dominowała na środowej konferencji prasowej sekretarza stanu, Rusk, który udzielał jednak bardzo ogólnikowych odpowiedzi na pytania dziennikarzy. Rusk nie wspominał o dokonaniu przez grupę oficerów zamachu stanu, ograniczając się do stwierdzenia, że najważniejszym problemem jest zapewnienie „jedności kierownictwa w Wietnamie południowym”.

Rusk złożył oświadczenie, w którym wyraził m. in. pogląd, że w roku 1964 nastąpiła „poprawa w stosunkach między Zachodem a krajami Europy wschodniej” i ocenił ten fakt jako „zjawisko pozytywne”. Oceniając sytuację w Kongu jako „niebezpieczną”, sekretarz stanu wyraził poparcie dla reżimu Czombego.

## Wzrost można zmniejszyć

Po raz pierwszy w historii medycyny brytyjskiej przeprowadzono pierwszą z szeregu operacji, mających zmniejszyć wzrost młodej dziewczyny. 19-letnia Anna Rowston mierzyła już 2 m i nie mogła przejść spokojnie ulicą, nie będąc narazona na zaczepki i nieładne żarty.

Obecnie pozbędzie się ona swych kompleksów. W wyniku szeregu zabiegów chirurgicznych, które trwać będą około pół roku, zostaną wycięte z jej nogi kawałki kości gołenicy. Jeśli potem okaże się, iż ręce są nieproporcjonalnie długie, również ramiona zostaną poddane operacji.

## Kronika wypadków

Lodzianie robią wszystko aby podtrzymała tradycje. Wczoraj w godzinach 14-15.30 aż 48 zwolenników przedwojennego ścieżki wyładowała w Izbie Wytrzeźwień. Gdyby tak pamiętało nie o innych lepszych tradycjach... \* \* \*

Straż Pożarna wyjechała wczoraj 4 razy. Dzień oceniono jako spokojny. Oby nie była to cisza przed burzą choinkowych pożarów świątecznych. (kl)

Koleżance OKTAWI ZADWORNEJ wyraziły głębokie współczucie z powodu przedwczesnej śmierci **CORECZKI MAŁGOSI** składają. **DYREKTOJA, KOLEZANKI I KOLEDZY z BIURA PROJEKTÓW BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO W ŁODZI** 6368 k

## Polityka USA w Wietnamie pld. zagrożona

# Amerykanie interweniują w walce generałów o władzę

Stany Zjednoczone postanowiły przywołać do porządku generałów południowowietnamskich, którzy tak zagalopowali się we wzajemnych walkach o władzę, że stworzyli groźbę dla amerykańskich planów wojskowych w Wietnamie południowym. Departament Stanu USA opublikował we wtorek wieczorem specjalne oświadczenie, w którym wskazuje, że Wietnam południowy powinien posiadać rząd wolny od „niewłaściwego mieszanin się” ze strony wojskowych jeśli pragnie on, by Ameryka kontynuowała udzielaną mu od lat pomoc.

Oświadczenie odczytane we wtorek na konferencji prasowej przez rzecznika prasowego Departamentu Stanu USA podkreśla m. in.: „jak już niejednokrotnie wskazywaliśmy, utworzenie rządu posiadającego pełnię władzy i wolnego od niewłaściwego mieszanin się ze strony jakichkolwiek grup, jest niezbędnym warunkiem dla realizacji wysiłków zmierzających do zadania klęski partyzantom i jest to równocześnie podstawą dla popierania przez Stany Zjednoczone tych wysiłków”.

„I sekretarz Komitetu Woj. PZPR w Łodzi”

Zaopatrzenie ludności Śląska i Zagłębia w ziemniaki przebiegło w bieżącym roku wyjątkowo sprawnie. Dużą zasługą w tym była należąca organizacja skupienia i załadunku ziemniaków na terenie Waszego województwa.

Szybki odtładunek ziemniaków pozwolił nam lepiej wykorzystać środki transportowe, stojące do naszej dyspozycji. Niezależnie od akcji ziemniaczanej dużą pomoc uzyskaliśmy w zakupie nadwyżek rolni — spożywczych z terenu Waszego województwa.

## 180 świadków zeznawało w procesie aferzystów mięsnych

W środę zakończyli składanie zeznań świadkowie oskarżenia w toczącym się przed Sądem Wojewódzkim dla m. st. Warszawy procesie 10 uczestników afery mięsnej. W ciągu ostatnich 3 tygodni sąd wysłuchał zeznań ponad 180 świadków — pracowników stołecznych dyrekcji MMH, kierowników sklepów mięsnych, pracowników stołecznych zakładów mięsnych, PIH i in. Większość świadków doprowadzona była na rozprawę z więzieniami, gdzie oczekują na wyniki toczącego się w ich sprawach śledztwa.

Świadkowie potwierdzili zarzuty, które gromadził akt oskarżenia przeciw byłym dyrektorom MMH — Wawrzeckiemu, Gradowskiemu i Witowskiemu, byłym pracownikom stołecznej PIH — Fabisiakowi, a także innym oskarżonym. W dalszym ciągu procesu, który zostanie wznowiony we wtorek, 28 bm. składac będą zeznania świadkowie powołani przez obronę oskarżonych.

Dnia 23 grudnia 1964 roku, po długiej i ciężkiej chorobie zmarła przeżywszy lat 12 **S. P. MAŁGOSIA ZADWORNA** Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 26 grudnia br. o godzinie 14 w Zgierzu, o czym zawiadamiają pogrążeni w żałobie **RODZICE I RODZINA** 20164 g

O ostatnich wydarzeniach w Sajgonie informowany jest na bieżąco prezydent Johnson.

Poparcie udzielone we wtorek zamachowcom przez generała Khanh wywołało duże napięcie koło w oficjalnych kołach waszyngtońskich.

Z doniesień jakie nadeszły z Sajgonu wynika, że dyplomaci amerykańscy usiłują intensywnie pogodzić zwalczające się wzajemnie ugrupowania. Obawiają się oni, że bez zgody Waszyngtonu generałowie wprowadzą w Wietnamie południowym ponownie dyktaturę wojskową, likwidując marionetkowy rząd cywilny utworzony niedawno pod presją Amerykanów, którzy pragną utrzymać w tym kraju jakieś namiastki demokratycznej władzy i zasad.

Pod naciskiem ambasadora Taylora, generałowie zgodzili się wypuścić na wolność aresztowanych w niedzielę członków Wysokiej Rady Narodowej.

Według doniesień, jakie nadeszły z Sajgonu w środę rano, szef państwa, Suu, podpisał decyzję w sprawie przeniesienia w stan spoczynku 9 starszych generałów, wśród których znajduje się również gen. Minh. Ten ostatni oraz dwóch innych brało udział w zamachu stanu, w wyniku którego w listopadzie ub. roku obalony został reżim Ngo Dinh Diema.

Szef państwa Wietnamu południowego zdmisjonował

## Śląsk dziękuje

Do KW PZPR w Łodzi wpłynęło pismo od Egzekutywy KW PZPR w Katowicach o następującej treści:

I sekretarz Komitetu Woj. PZPR w Łodzi

Zaopatrzenie ludności Śląska i Zagłębia w ziemniaki przebiegło w bieżącym roku wyjątkowo sprawnie. Dużą zasługą w tym była należąca organizacja skupienia i załadunku ziemniaków na terenie Waszego województwa.

Szybki odtładunek ziemniaków pozwolił nam lepiej wykorzystać środki transportowe, stojące do naszej dyspozycji. Niezależnie od akcji ziemniaczanej dużą pomoc uzyskaliśmy w zakupie nadwyżek rolni — spożywczych z terenu Waszego województwa.

W związku z tym, Egzekutywa KW PZPR w Katowicach składa na Wasze ręce serdeczne podziękowanie wszystkim Towarzyszom z Waszego województwa, którzy wnieśli swój wkład do sprawnego i dobrego zaopatrzenia ludności naszego województwa na okres zimy w ziemniaki, warzywa, owoce i artykuły rolno-spożywcze.

członek Biura Politycznego KC PZPR I sekretarz KW PZPR w Katowicach (—) Edward Gierek

## Pomocnik oświęcimskich oprawców skazany na 13 lat więzienia

W 1960 r. wszczęte zostało śledztwo przeciwko 49-letniemu Aleksandrowi Stankiewiczowi (zam. w Tomaszowie Maz. przy ul. Młynarskiej 25). Obciążające go poważnie materiały dowodowe, dotyczące jego działalności okupacyjnej, dostarczone zostały przez organa bezpieczeństwa ZSRR.

A. Stankiewicz, którego prawdziwe nazwisko brzmi Anatól Ostankiewicz, mieszkał do 1939 r. w Równem. Powołany do Armii Radzieckiej, podczas działań wojennych dostał się do niewoli hitlerowskiej. Osadzony jako jeńiec wojenny w Oświęcimiu, przebywał tam do 1944 r. W obozie tym za wysługiwanie się hitlerowcom, zwerbowany został do pełnienia różnych funkcji (nadzorca, magazyniera itp.). W tej roli brał m. in. udział w dokonywaniu masowych zabójstw jeńców

9 generałów na żądanie zamachowców.

Wiele danych przemawia za tym, że zamach w Sajgonie dokonany został w odpowiedzi na próby porozumienia się z przywódcami budystów.

## Budżet Min. Obrony USA niższy o 500 milionów dolarów

Prezydent Stanów Zjednoczonych, Johnson, który przebywa obecnie na swej farmie w Teksasie, konferował z sekretarzem obrony McNamara i członkami kolegium szefów sztabów. Narada poświęcona była dyskusji nad budżetem wojskowym USA

## „Golem” XX wieku

W jednym z laboratoriów naukowych Stanów Zjednoczonych, zmontowano robota o kształtach ludzkich ponad 5-metrowej wysokości. Wszelkie ruchy tego „Golema” XX wieku są wywoływane bioelektrycznymi impulsami człowieka, który zajmuje miejsce wewnątrz robota.

Człowiek wykonuje np. ruch konieczny do wyciągnięcia kółka w białym w ziemię, a równocześnie robot bez widocznej wysiłku wyrzywa z ziemi drzewo z korzeniami.

Konstruktorzy oświadczają, że pragną, by robot wykonywał wszystkie funkcje człowieka, pomnożone przez siłę mechaniczną.

Warto dodać, że robot wykonany został na zamówienie Pentagonu.

## Kontrewolucjonści w rękach policji

Jak wynika z doniesień prasy nowojorskiej, w ręce policji oddano się trzech kontrewolucjonistów kubańskich, którzy 11 grudnia br. oddali strzał z działą bezdrużetową w kierunku siedziby Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku w momencie, gdy w Zgromadzeniu Ogólnym przemawiał przewodniczący delegacji Republiki Kubańskiej, minister Guevara. Jak wiadomo, poisek eksplodował w nurtach East River.

Policja poszukuje czwartego mężczyzny, który również brał udział w zamachu.

## Sprawnie przebiega kampania cukrownicza

Dzięki utrzymującym się sprzyjającym warunkom atmosferycznym cukrowe przerażają jeszcze po blisko 120 tys. ton buraków na dobę. Rolnicy dostarczają dotychczas ok. 2 mln ton buraków więcej niż z ubiegłorocznych zbiorów. W zasadzie dostawy surowca zostały już zakończone.

Tegoroczną kampanię cukrową nie powinny zakończyć w połowie stycznia 1965 r.

W okresie świąt cukrownie będą czynne bez przerwy.

## Zamrożenie WSN — odwilż Paryż-Waszyngton

Po ukazaniu się informacji o instrukcjach prezydenta Johnsona dla dyplomacji amerykańskiej i po artykule Restona, prasa francuska poświęca wiele uwagi stosunkom między Paryżem a Waszyngtonem.

Organ gaullistowski „Nation” stwierdza, że po rozmowach Rusk z de Gaulle'em zasadnicze sprzeczności między Francją a USA dotyczące sprawy

uzbrojenia nuklearnego Zachodu nie zmieniły się, niemniej nastąpiło pewne zbliżenie polityczne między obydwojma krajami. Dziennik podkreśla, że ta odwilż między Paryżem a Waszyngtonem nie jest jednoznaczna z przekreśleniem idei WSN, nawet wtedy, gdy idea ta została chwilowo „zamrożona”.

„Figaro” zwraca w swoim komentarzu uwagę przede wszystkim na ten moment, w którym mowa jest o unikaniu wszelkiej dyskryminacji w stosunkach między USA a sojusznikami zachodnimi. Komentator tego dziennika R. Massi podkreśla, że prezydent Johnson chciał w ten sposób dać pewną satysfakcję Niemcom za chodnią i równocześnie „dykretne ostrzeżenie” pod adresem rządu Wilsona, który nie powinien żywić zbyt wygórowanych nadziei na zajęcie specjalnej pozycji we wspólnej organizacji, jaką się obecnie przygotowuje (tzn. organizacji WSN). Jest to również ostrzeżenie pod adresem rządu francuskiego, mówiące, że „cierpliwość Waszyngtonu nie jest bez granic”.

## Zakończenie pierwszej części sesji ONZ

Wczoraj zakończyła się debata generalna w Zgromadzeniu Ogólnym NZ. W związku ze zbliżającym się okresem świąt oraz na skutek nieuregulowania dotąd pewnych kwestii proceduralnych, dalsze obrady XIX sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ zostały odroczone i będą wznowione prawdopodobnie w styczniu.

Prezydent Johnson zaaprobował również plan budowania największego na świecie samolotu transportowego, który wraz z ludźmi i ładunkiem będzie zdolny do dokonania lotu na obrzymiej odległości. Samolot ma ważyć 270 ton i będzie mógł przewieźć 700 osób lub odpowiedni ładunek.

## Poważny krok w walce z rakiem

(B) Dokończenie ze str. 1 Halpern, członek Francuskiej Akademii Nauk Medycznych i Instytutu Francuskiego. Początkowo specjalizował się w dziedzinie walki z alergią. Jest on odkrywcą leku zwanego phenergan m. in. prze-

ciwko uczuleniom po szczepieniach przeciwtężcowych. Prace te zainteresowały hitlerowskie władze okupacyjne, które poszukiwały prof. Halperna. Musiał się więc ukrywać. Obok alergii pracuje także nad onkologią, w której to dziedzinie dokonał właśnie poważnego odkrycia.

W skład ekipy badawczy z ośrodka przeciwrakowego, którą kieruje prof. Halpern, wchodzi ponadto naukowiec: Pejsacjowicz, Serre oraz Bar-

## Nowe tkaniny na odzież ochronną i roboczą

(Inf. wł.) Uwaga, jaka poświęca Zarząd Gł. Włókiennarzy sprawie odzieży roboczej i ochronnej jest inspiracją wielu cennych inicjatyw podejmowanych w zakresie nowych technologii tkanin specjalistycznych. Zaliczyć do nich należy produkcję tkanin kwasoodpornych i impregnowanych związkami krzemowymi, rozpoczętą w zakładach przemysłu włókiennego.

Tkaniny tego typu robi się z naszych krajowych włókien elastycznych, ale już w 1965 roku zaczęły się produkować tkaniny kwaso- i lęgoudporne z włókien anilanowych.

Lepsze efekty osiągnięto również w produkcji odzieży dla rybaków, dzięki wprowadzeniu impregnacji implanem. Obecnie prowadzi się prace badawcze nad zastosowaniem środków krajowych do impregnacji odzieży wodoodpornej oraz nad tkaninami pyłoszczelnymi i oleiodpornymi. W próbach użytkowych jest też odzież ochronna metalizowana dla hutników zabezpieczająca przed wysoką temperaturą.

Te i inne nowe opracowania technologiczne są efektem wspólnej pracy inżynierów i techników z zakładów pracy przem. lekkiego z naukowcami Centralnego Instytutu Ochrony Pracy i Instytutu Włókiennictwa. Współpraca włókiennarzy z Gorzowskimi Zakładami Wł. Szarych umożliwiła opracowanie nowej metody wznacznania tkanin drelichowych włóknami krajowymi „Polan”. Produkcja tych tkanin rozpocznie się również w przyszłym roku. Te i inne inicjatywy wpłynęły poważnie na polepszenie zaopatrzenia załóg robotniczych w odzież roboczą i ochronną, której produkcja wzrosła ostatnio o 123 proc. w stosunku do roku ub. (wyrz.)

## Szturm na pociągi

(A) Dokończenie ze str. 1 We wtorek 22 bm i w środę 23 bm. najgorzej było na dworcach w Warszawie, Poznaniu i Szczecinie.

Jeśli chodzi o inne rejony kraju, to najbardziej przepelnione pociągi kursują na trasie — Katowice — Lublin, Przemysł — Szczecin.

A olo jeszcze kilka przykładów świątecznego szczytu na kolejach:

We wtorek pociąg zdążający ze Szczecina do Warszawy stał na dworcu w Poznaniu ponad pół godziny, gdyż pasażerowie wtargnęli do wagonu pocztowego, a także do wagonu oświetlowego, seki innych „wisiałych” na stacjach.

Ekspres „Krakus” odjeżdżający o piątej z minutami z Krakowa wyruszył zapelniony w 180 proc... Pociąg ten ma wagony wyłącznie z miejscówkami. Mimo interwencji milicji prawie drugie tyle pasażerów tego pociągu jechało na stojąco bez miejscówek...

## POGODA

Dzisiaj zachmurzenie duże, okazywane opady śniegu lub mżawki. Rano mglisto. Temperatura w nocy ok. minus 2 st. C., w dzień ok. 0 st. C. Wiatry słabe, chłwilami umiarkowane z kierunków zachodnich. Jutro pogoda bez większych zmian.

(M. Kr.)





# W PALACU FARAONÓW

Motto: „... wyznaczał kapłanów, którzy przez cały dzień mieli pilnować sanktuarium nie tyle przed złą wolą, ile przed lekko-myślnością ludzką. Nieraz bowiem zdarzało się, że niebaczny śmiertelnik, zbliżywszy się za nadto do najświętszego miejsca, narażał się na niewidzialne uderzenie, które pozbawiało go przytomności, a nawet życia.”

(Prus, „Faraon”)

Spotkawszy się z nieprzychylnością kapłana Hagera, długo krążyłem w labiryncie korytarzy i schodów nim się natknąłem na stalowe wrota. Jak Samentu poczęłem szukać dostępniejszej drogi. Jakoż wkrótce znalazłem taką. Z determinacją nacisnąłem kłamkę...



Wiesława Mazurkiewicz (Nikotris) i Jerzy Zelnik (Ramzes XIII)

Szczeniłem nikt mnie nie widzi, bowiem święte miejsce przeobrażenia okolonę jest murami pałacu. Z dala dobiega cichy, natchniony głos faraona faraonów - Jerzego Kawalerowicza i udręczony szepł Ramzesa XIII - Jerzego Zelnika. Chytkiem przemykam pod murami z gipsu, obitymi z zewnątrz drewnianymi listwami. Znalazłem wreszcie drzwi osłonięte tylko słoniąną matą.

Przywarłszy do szpar zamianiam się w słuch. Z komnaty dobiegają słowa, które śmiało mogę odnieść do siebie. To wzburzone Ramzes upomina Hiramę - Łodzińskiego: - Zapominasz, człowieku, że podobna sprawa nie powinna mieć miejsca bez zezwolenia faraona...

Przez szpary w macie dostrzegam reżyserów - Andrzeja Czekalskiego i Mieczysława Wańkowskiego, asystentów - Andrzeja Hermana (z nim wiąże teraz największe nadzieje) i Mariana Wróblewskiego. Przy

kamerach kręca się operatorzy - Jerzy Wójcik, Wiesław Zdort i Witold Sobociński.

Czyhając na wyjście jednego z nich, rozglądam się po hallu. Stoją tu potężne kolumny z wyrytymi na nich kwiatami lotosu i scenami rodzajowymi, złote ozdoby sali tronowej, fragmenty grubych murów, pokryte przez pracowników scenografów piśmem hieroglificznym, w kącie zaś pękne naczynia i wazy z para

Po kilku godzinach wyszedł

ten, którego czekałem. Ujrzawszy mnie zbladł. - „Na Ozrysa!” - wykrzyknął - „Cóż tu robisz?”. Przyrzekł jednak uczestniczyć w spisku i uczynić wszystko, co w jego mocy, by uzyskać dla mnie posłuchanie. Kiedy zaś późnym wieczorem opuszczałem halę zdziwioną, Ramzes XIII ciągle leżał Hiramę: - Zapominasz, człowieku, że podobna sprawa nie może mieć miejsca...

Podczas kolejnego tygodnia oczekiwań, powoli odkryłem obraz filmowego państwa z faraonem faraonów - Jerzym Kawalerowiczem, kapłanami administracji - L. Hagerem i Z. Wójcikiem, asystentami i operatorami. Dowiedziałem się, że w zasadzie połowa filmu jest już zrobiona. Najtrudniejsze, a jednocześnie najbardziej efektowne sceny, nakręcono na pustyni w okolicach Buchary. Tam, jak głosi fama, ekipę nekaly nie tylko problemy artystyczne, lecz i żmie, skorpiony, jadowite pajaki, upał, burze piaskowe.

Jakimś cudem wszyscy wrócili cali i zdrowi po to, by kręcić w łódzkim atelier. Tu powstał pałac faraona, wnętrza świątyni Astoreth i Ptaha, Labirynt. W lutym lub w marcu część ekipy wyjedzie do Egiptu, aby po trzech tygodniach zdjęć w autentycznych plenerach wrócić do Łodzi na udukiwienie i montaż. Później - zamiana pocelowej Włsy na Nil, jak się bawimy planuje, na Zalewie Wiślanym, w maju, filmowane będzie spotka nie członka młodego Ramzesa ze wspaniałym statkiem jego matki - Nikotris (Wiesława Mazurkiewicz). Statek jest już gotowy i stoi w doku stoczni warszawskiej.

Można się więc spodziewać, że o ile bogowie, z Ozrysem włącznie, będą łaskawi dla śmiaków odkrywających tajemnice Egiptu, narażającym się na 3-rodziny „Faraon” ukaże się na ekranach najbliższej we wrześniu przyszłego roku.



Aż wreszcie oficjalnie, za zgodą faraona faraonów, ale ścigany nieprzyjaznymi spojrzami kierowników produkcji, znalazłem się w wielkiej sali tronowej. Tam, w blasku potężnych reflektorów, wśród natłoku techników, dramatyczna rozmowa o przyszłości Egiptu toczył Ramzes XIII - Zelnik z matką Nikotris.

Jerzy Zelnik, student szkoły teatralnej, prowadził nieustannie boje z reżyserem o koncepcje każdej sceny. Jak dotąd boje te, dzięki osobliwej taktyce, wygrywa Kawalerowicz. Jest na przemian dobroduszny, zły, wściekły, to znów z udaną cierpliwością słucha uwag współpracowników (czasem zgadza się z nimi). W międzyczasie rozmawia z kilku osobami naraz (w tym z egiptologicznym konsultantem - Schady Ab del Salamem, po angielsku), drobniawo ustala każde poruszenie aktorów i statywów, każde ustawienie kamery. Efekty - no cóż, można je będzie w pełni ocenić dopiero po ukończeniu filmu.

Po kilku dniach, gdy obejrzałem także spotkanie młodego namiestnika z ojcem (Andrzej Girtler) i zaraz po tym koronację Ramzesa XIII (podczas której Kawalerowicz o mało co nie ogolił głów swoim asystentom, bo nie mógł znaleźć „bardziej szlachetnych twardzi” do ról kapłanów), faraon faraonów zawezwał mnie do siebie bym mógł zgłębić dalsze tajemnice. Na moje zapytanie, jakiego będzie „Faraon”, Kawalerowicz odpowiedział:

Gdy wybierałem na warsztat „Faraona”, popchnęły mnie do tego dwa główne motywy: zawsze dla mnie interesujący temat walki o władzę (najistotniejszy wątek powieści) i chęć zrobienia filmu historycznego „niehistorycznie”.

Prus w swojej książce analizuje złożoność organizmu państwa i na tym ile pokazuje walkę polityków. „Faraon” rozumiem jako rozprawę o racjach tej walki. Jak by więc z tego wynikało, koncentruję się wokół medytacji nad Ramzesem, a nie nad odtwarzaniem życia ówczesnego Egiptu.

Nie wiem na ile to mi się uda, choć jednak dać w filmie jak największą „współczesność myślenia”. Muszę przekładać Prusa na swój język, uwolnić go od anachronizmów. Robię to ze względu na odbiorców „Faraona”, którzy przecież żyją w innej niż Prus epoce.

Odrzucam manierę Prusa, strzegę aktorów przed patosem. Wyobrażam sobie poza tym, że uda mi się w „Faraonie” dopracować interesujących mnie artystycznych efektów. Chodzi szczególnie o podporządkowanie takich elementów, jak kostiumy, kolor i dekorację ogólną.

nej koncepcji - o integralne związane ich z treścią i myślną filmu.

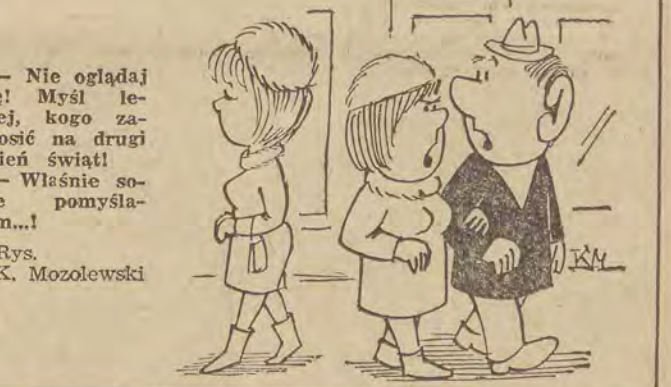
- Czy Ozryś jak do tej pory pomaga panu? Kawalerowicz uśmiechnął się zagadkowo. Nie zdołałem rozszyfrować tego uśmiechu sfinksa. Pożegnałem więc faraona faraonów i umknąłem z pałacu wprost do drukarni.

JERZY KATARASIŃSKI

Fot. J. Stachlewski

## Nowy Rok spędzą w Zakopanem

Na zebraniu działającego od kilku miesięcy w Wilchoceku Towarzystwa Przyjaźni Belgicko-Polskiej wyswietlano polskie filmy turystyczne „Zakopane”, „Cztery plaże” i „E-5 - prowadzi do Warszawy”. Filmy te wywołały duże zainteresowanie, gdyż wielu członków towarzystwa jeszcze w tym roku wybiera się do Polski, aby w Zakopanem powitać Nowy Rok.



- Nie ogląda się! Myśl lepiej, kogo zaprosić na drugi dzień świąt! - Właśnie sobie pomyślałem...! Rys. K. Mozolewski

# Kalendarze staropolskie

Kiedy przed dwiema i pół prawie setkami lat w Polsce XVIII-wiecznej nastawał nowy rok, kto żyw, komu tylko dostępna była umiejętność czytania i kogo stać było na kupno - nabywał kalendarz. Były wówczas liczne i modne: „uczone, ciekawe i pożyteczne”, „dla przeświatnych dam”, „polityczne dla Królestwa Polskiego”, „rzymskie”, „wileńskie”. Szukało się tam przepowiedni wieszczbiarskich, ułożonych na podstawie obliczeń astrologicznych, mających wpływać na losy człowieka „dni lunarnych” (a przez to „feryalnych”) i „lat klimatycznych”, prognosy co do chorób ludzi i bydła, co do widoków na urodzaje, klęsk żywiołowych etc. etc. W przepowiednie kalendarzowe wierzone powszechnie.

Ale bliska już epoka Oświecenia robi swoje. Ludzie światli wysmiewają „determinowanie, która planeta, które skutki, komu, kiedy, gdzie ziści” - co jedynie wieszczbiarów jest domysł!”

Studia nad astronomią i fizyką doświadczalną pobudzały wydawców kalendarzy do ich zreformowania, do zerwania z wieszczbiarstwem, do popularyzacji wiadomości z astronomii i fizyki. Pierwszy Jan Posztański w swoich kalendarzach „Politycznym” na lata 1737-1733, „Kalendarzu dla przeświatnych dam” na r. 1741, zaprzestaje prognostykarnstwa.

Ostatnim Mohikaninem pozostał jeszcze czas jakiś „Kalendarz polski i ruski” Stanisława Duncewskiego z Zamościa. 30 stycznia 1765 r. zapada uchwała Akademii Krakowskiej, zabraniająca profesorom-matematykom układania przepowiedni dla kalendarzy. W r. 1776 pro-

fesor Jan Śniadecki proponuje zastąpienie w kalendarzach terminu „prognostyka” terminem „domysł astrologiczny”. Lecz dopiero po dwóch latach „propozycję tę zrealizowano.

Wydawaloby się, że wszystko jest tak jak zwykle. Tak jak każdego wieczoru o godzinie 17 przed długich pięć lat. W ten piąty wieczór wigilijny tak samo zabłyśły reflektory na wieżach strażniczych, zaszczerkały psy za podwójnymi parami kołczastych płotów i rozległy się stapania strażników, ubranych w ciepłe kożuchy, z automatami na pierściach, ciągle czujnie reagujących na każdy najmniejszy szepł...

Wydawaloby się, że nic się nie dzieje niezwykłego w codziennym obrazie obozu oficerów, jeńców wojennych w Woldenbergu, gdzie zamknięto 7 tysięcy ludzi. Była to jednak tylko pozorna, zewnętrzna cisza skostniałego zimowego wieczoru. W każdym z 25 baraków, mieszczących około 300 ludzi, panowało ożywienie. Ubrani „odświętnie” w mundury różnych nacji - mundury zgrabowane przez Niemców w pobitych krajach, w drewniane trepy, krzątałymi się z ożywieniem. Byliśmy przekonani, że to już na pewno ostatnie święta w niewoli, za drutami, z dala od rodzin i kraju.

Przyjęta przed kilkoma miesiącami nowa grupa jeńców z powstania warszawskiego przyniosła tu wiadomości krzepiące i budzące nadzieje, mimo tragicznych i makabrycznych opisów zniszczenia stolicy.

Nieoficjalne komunikaty z tajnych radiostacji obozowych, przepowiednie Ossowieckiego, „wychodzące” pasjansy, zaszyfrowane wiadomości z listów - wszystko wskazywało na koniec gehenny. Co prawda rokrocznie od 1939 r. w życzeniach świątecznych, czy noworocznych przekazywaliśmy sobie na ucho „najświętsze” wiadomości o bardzo bliskim upadku hitlerowców, ale te święta miały bardziej realną i optymistyczną nutę. Nastroje jednak kształtowały się różnie: jedni, być może młodszy i ciągle pełni energii, chwytali i tłumaczyli na naszą korzyść wszelkie wiadomości. Inni - apatyczni, zmaltretowani tragicznymi wieściami z kraju, patrzyli ponuro w przyszłość, nie wierząc już w nic, jak tylko nieustanny terror, morderstwa, niszczenie, śmierć. Tragedia w kraju po powstaniu warszawskim, niepokój o najbliższych, nieustanna tęsknota za rodzinną ziemią, wzbudzały nastroje zmienne, niezwykle, powikłane i skłócone...

W takim nastroju, we wszystkich boksach barakowych, przy stolikach zbitych z desek i deszczulek paliły się świeczki na sztucznych choinkach. Straszne były te choinki, ale swoje. Nikt nie spojrzal na obozową prawdziwą choinkę, która stała na głównej alei - symbolu naszej obozowej martyrologii. Na naszych papierowych choinkach wisiały dziwne ozdoby - przechowywane z całą pieczołowitością zdjęcia i pamiątki z domu.

Przed zamknięciem baraków przyniesiono z kuchni kartofle w mundurach i czerwony barszcz, fasunek chleba (bochenek na 5 jeńców), kostkę margaryny lub puszkę

## Ostatnia wigilia W Woldenbergu

podjeznanego pochodzenia cuchnącej mazi zwanej smalcem. 300 ludzi w baraku rozpoczęło krzątanie. Pranie, czyszczenie obuwia, golenie, strzyżenie, gotowanie na podreżnych a zmyślnych kuchenkach z amuchawkami, szykowanie stolików, przyrządzenie kanapek, pisanie listów, ostatnia „kosmetyka” łózek. Wszystko to się działo naraz, z pośpiechem, w jakimś zamyśleniu i zapamiętaniu, niby w oczekiwaniu na coś, co za chwile miało się stać.

Obrusiki z ręcznikami, naczyń z nakrętek od termosów, tu i tam opiatek na talerzyku, pudełko rybek z paczki Czerwonego Krzyża, paczka chesterfieldów, obok ostatni list z kraju... a z nim nowa fala tęsknoty...

Przez mury budynku slychać dochodzące z innych baraków znane melodie koled i pieśni wojskowych. Z sąsiedniego boksu ktoś bardziej czujny ostrzega przed Abwehrą, która wypuściła na teren

obozu swoje patrolo szpiegowskie. Niby niemiecka „Stille Nacht” była dozwolona, ale ileż pod tą melodią można było ukryć. Patrolo weszły więc konspirację i czuły, że nawet z tych melodii płynie ku nim nasza wrogość.

Siadamy do stolików, aby spożyć tradycyjną wieczerze wigilijną, zapomnieliśmy o trapiących myślach, skłóconych przyjaźniach, rozdziewkach. Z przyzwoitą wyciągamy tych, którym zle wiadomości z kraju lub brak listu z domu odebrały resztki nadziei i chęci do życia. Dzielać się przy stolikach opłatkiem, całujemy się i składamy sobie życzenia - wszyscy bez względu na wiek, szereg, wyznanie i pochodzenie...

„Aniu, Aniu, wyjdź przed się, wojsko wróci lada dzień” wybuchła ze wszystkich pierś. To była chyba jedyna nasza koleśka, w której słowach widzieliśmy narodzin naszego powrotu. Wigilia jeniecka 1944 roku była ostatnią z drutami, a jednocześnie pierwszą, która po pięciu latach odosobnienia zbratała wszystkich, łączyła trwałym łańcuchem koleżeństwa i przyjaźni.

\* \* \*

To będzie 20 wigilia w kraju. Na moim rodzinnym stole wigilijnym nie zabraknie tradycyjnych potraw. Będziemy składać sobie życzenia w poczuciu pewności jutra, bezpieczeństwa rodziny. Mój 17-letni syn będzie się martwił razem z nami maturą, potem egzaminem na wyższą uczelnię. Na razie marzy o magnetofonie pod choinką.

- I wie pani co? - kończy Jan M., były jeńiec Offlagu w Woldenbergu (obecnie Dobięgniewo) - dziś stały mieszkaniec Łodzi i pracownik poważnego resortu - nie ma wigilii, na której nie nuciłbym sobie naszej koleśki - „Aniu, Aniu wyjdź przed się!”... A Dobięgniewo jako szmat naszego życia pozostało nie tylko w pamięci. W tej miejscowości na naszych Ziemiach Zachodnich był jeńcy skupieni w szeregach ZBoWiD wybudowali z własnych składek szkołę - pomnik Tyśtaclacia. Szkoła i jej uczniowie są naszymi podopiecznymi, z którymi utrzymujemy stały kontakt.

Zanotowała: Z. TARNOWSKA



- Poproszę stojak dla kolegi! Rys. J. Skonieczny



# Dziwny świat hali targowej

Rynków i ryneków mamy w mieście sporo, ale tych „z charakterem” — właściwie tylko dwa: wspomniany już bałucki i halę targową na Placu Niepodległości.

Halę tę wzniesiono z początkiem lat trzydziestych naszego stulecia, pośpiesznie i dość niedbale, byle szybko się zamortyzowała, w założeniu zaplanowano jej żywot mniej więcej na lat dziesiątek. Potem Niemcy trochę ją podparli, dobudowując zewnętrzne pawilony sklepowe, a potem, od pierwszych chwil po wyzwoleniu, mieliśmy już w Łodzi Politechnikę ze specjalistami do spraw statyki i wytrzymałości. Specje pomierzyli i obliczyli, że może jeszcze stać następnych lat dwadzieścia.

Stoi więc, służąc rozmaitym celom i rozmaitym ludziom.

## SAME OKAZJE

Centrum hali zajmuje arena z czterdziestu pniakami do „rozbioru tuszy zwierzęcej na elementy kulinarne”, jak się

Każdy rynek ma w sobie coś z klimatu egzotycznego widowiska. Do tego celu nie musi nawet być perski, wystarczy bałucki.

Mieszkaniec wielkiego miasta, nawydzony na co dzień do kontaktu z touarem poprzez ladę sklepową i wypraną z osobowości ekspedientkę, trafiając między stragany z barwnymi stertami owoców, w tłum ludzi, wozów i koni, czuje się jakby przeniesiony do odmiennego, dziwnego świata.

są nagie, ceny tutaj osiągają automatycznie górny pułap. Dodac trzeba gwoli sprawiedliwości, że handel ten odbywa się w nie gorszych warunkach sanitarnych, niż w sklepach mięsnych.

Wianuszkami wokół areny ustawili się przekupki „ręczne”, handlujące np. jednym osobliwie wyhaftowanym obrusem czy jednym pasemkiem lamety na choinkę. „Ręczniarki” teoretycznie wstęp do hali wzbroniony, ale w praktyce najsłabszy nawet specjalista od wojny partyzanckiej — nie dałby im rady.

W wewnętrznych podcieniach jeszcze kilka „prawdziwych” sklepów i jeden bar, którego wyjątkowo, niezmordowane me-

Z tyłu za halą ciągnie się w murowanych pawilonach 50 stoisk z trzęsiami, bo tak jedynie określić można wyroby rzemieślników, masowo wyprodukowane „konsumentowi wiejskiemu”. Dostać tu można wszystko, od mebla do gipsowej figurki, od czepki nibymohair do płaszcza nibyortalion. Chłop bowiem, przyjeżdżając z produktami na rynek, uwiązany jest do swojej furki i po sklepach w mieście chodzić nie może. Stąd bierze, co daje. Ale też przynajmniej trzeba, że wybór w tej tendencji jest znakomity. Spodnie, chociaż z pokrzywami, to jednak we wszystkich ko-

ganki Zielińskiej, a ona już uspokoi swoje podopieczne.

## DAWNymi LATY

hala bywała siedliskiem gangów waluclarzy. Dziś nie ma po nich śladu. Ostatni wielki spec — Kaczmarek mu było — zmarł przed czterema laty, jego główny konkurent, zwany Józio, po paroletniej odsiadce zdecydowanie się przekwalifikował. Zagłada i teraz czasem do hali, ale sam udzia-łu w żadnych transakcjach nie bierze, co najwyżej świadczy usługi jako doradca.

Nielegalny światek hali należałoby jeszcze uzupełnić o spekulanta, handlującego na sztuki owocami południowymi, o kobiety wyspecjalizowane w robieniu wrażeń, że zapłaciły za dany produkt i słusznie domagają się reszty ze stu złotych sprytnie schowanych w rękaw, ale to wszystko żalonne niedobitki dawnych wspaniałych czasów dinozjura. Dziś najwyżej jakiś cwaniak sprzeda chłopu nadzieję na opony, po 500 złotych jedna, nadzieja, potem chłop przywozi ze sobą krajaniów i tygodniami penetruje halę w poszukiwaniu cwaniaka.

Hali patronują emeryci, najwieńcisi i jedyni bezinteresowni jej bywalcy. Jedyni wśród miłośników folkloru, którym czas pozwala godzinami kontemplantować to barwne widowisko, odbijające się niekiedy z udziałem nawet dwudziestu tysięcy aktorów.

JULIAN BRYZ

P. S. Moje obserwacje uzupełniali swą wiedzą: kierownik hali, p. J. Michalak i dzielnicy, sierż. T. Kolasa.



★ Szopka na... statku ★



Piękne szopki z tegorocznego konkursu krakowskiego zostały natychmiast rozkupione. To dzieło Wacława Morysia znajduje się na nowym statku „Kraków”.



to łachowca nazywa. W dni targowe chłopci zwożą tu do pięciu ton mięsa z tzw. uboju gospodarczego. Ceny kształtują się różnie, od 10 do 70 złotych za kg, w zależności od nie pisanych praw popytu i podaży oraz stanu zapasów i haków w sklepach państwowych. Gdy tamże haki

nu stanowią słaczki (doskonale) i gulasz (taki sobie). Zewnątrz halę obsiadły sklepiki, w których kupić można okazje, czyli buble. Sztafażu dopelniają: jeden etatowy wywabiacz płam z etatowo zerwanym głosem, jeden żebrak leniwy, odwołujący się li tylko do uczuć religijnych przechodnia i jeden żebrak pracowity, który cały dzień muzykuje.

lorach i rozmiarach, na każdą grubość i chudość.

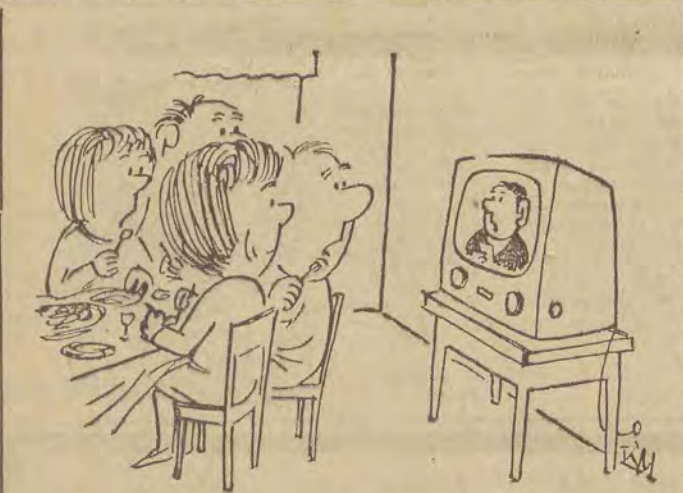
## JAK CIĘ WIDZA, TAK CIĘ OBSŁUŻA

Usługi świadczą tutaj najróżniejsze. Nie ma np. tygodnia bez jakiejś dobrej kradzieży kieszonkowej. Bywało i byłoby do dzisiaj tych kradzieży znacznie więcej, gdyby nie wysiłek pobliskiej komendy milicji, która dysponuje najbogatszymi bodaj w Łodzi spisami kieszonkowców. Złożeniem jest, że każdy patrol podczas swego spaceru zahacza o halę.

Można również dowiedzieć się swojej przyszłości z dwóch albo trzech zatuszczonych kart; większej ich ilości Cygankom nie oplaca się nosić, bo kierownictwo hali systematycznie rekwiruje te narzędzia wiedzy tajemnej. Gwoli ścisłości i wbrew zakorzenionym poglądom należy stwierdzić, że nie pamiętają tutaj by kiedykolwiek Cyganka dokonała kradzieży kieszonkowej. Są nieco natrętne w zdobywaniu klientek (tylko kobiety z miasta, bo wieśniaczki nigdy nie dają się nabrać), ale to cała ich wina. Gdy za bardzo zaczynają sobie pozazdawać, wystarczy zwrócić się z uwagą do najstarszej i najpoważniejszej z klanu — Cy-



— Spóźnił się pan! Wszystkie pieniądze przed chwilą zabrała mi żona...



— Kończąc dziennik, jeszcze raz podam państwu adresy i telefony pogotowia ratunkowego oraz dyspozytornicy punktów sanitarnych dokonujących plukania żołądka... Rys. K. Mozolewski

# To i owo o karpie

„Wiślano karpie są najsmaczniejsze i waga do 10 funtów. W Dnieprze i Dniestrze pojawiają się jeszcze większe i są bardzo tłuste, wyborowego smaku” — pisał Adam hr. Plater przed wiekiem z okładem. Wyliczał takie walory Carpio regius, czyli karpia królewskiego: „Grube zwierciadlane luskę jego całego ciała nie pokrywają, lecz w wielu miejscach części nagiej skóry zostawiają. Rządzący jest w Wiśle od właściwego, lecz mięso ma smaczniejsze od tego pierwszego”.

„Chmiel, indyki, karp i piwo w jednym roku do Anglii przybyło to dziw”. Kiedy to było? Autor słynnego „Wędkarza doskonałego” twierdzi, że najprawdopodobniej było to w połowie XVI wieku, a ten doniosły fakt jest rzekomo zasługą niejakiego Mascala, szlachcica z hrabstwa Sussex. Wkrótce przystąpiło do sztucznej hodowli karpia, co nie następowało z razu bez przeszkód. Walton relacjonuje, iż pewien gentleman spostrzegł w stawie karpia pływającego z... żabą na głowie! „Po tym zdarzeniu polecił osuszyć staw, a z 17 czy 18 kar-

pi (wpuszczonych) znalazł jedynie 5 lub 6 i to bardzo chorych i chudych i z żabą przyczępioną do głowy każdego tak mocno, że żaba nie uogła się oderwać bez pomocy wielkiej siły, albo zabiła jej”.

Lowanie karpia to listy ceremoniał! Według rzeczników orientują się w tym co karpie „lubią”. Oto stary przepis na pastę służącą jako przynęta: „Należy pościartować drobno mięso kota lub królika, dodać mąkę z fasoli, cukru lub miodu. Można wmieścić nitkę welnianą białą lub żółtą. Wszystko ugnieść i uformować galki. I jeszcze stara dobra rada: „Jeśli będziecie łowić karpia na robaki mięsne, dodajcie do waszego haczyka mały kawałek materii szkarłatnej, umywszy go lub na mączyszy w oliwie salatranej”.

„Jak zamienić karpia w danie smaczne... które czyni go godnym tych wszystkich wysiłków i tej cierpliwości”? Oto przepis z połowy XVIII wieku: Najpierw rybę wypatroszyć, lecz nie skrobać, zostawiając krew i wątrobę. Związać nerkę majeranką i pieprzem, dodać szczyptę

rozmarynu i zapachu skórkami pomarańczowymi i cytrynowymi. Goto do waszego karpia z wac pod przykryciem. 4-5 cebulami, 20 ostrymi zębami solonymi i 3 sardelami. Potem wylejcie na waszego karpia tyle bulionu lub 2-3 żółtka z białkami. Ubezpieczyć półmisek potrzebą, by był nim przykryty i przyprawie wasze wino francuskie galka muszkatołowa, I. S.



— Kochanie, nie było już choinek! Rys. K. Baraniecki

## Tadeusz Giegiej

# Fraszki zimowo-świąteczne

### NA RODZIME PRZYJĘCIA

Najpierw bon-ton, a potem — won!

### NIELATWO...

Nielatwo być apostołem, kiedy się leży pod stołem.

### FINAL BIESIADY

Po smacznym kąsku i wodę pić miło, gdy się niechęć do stawu stoczyło.

### BY ŚWIĘTA...

By święta szybko minęły, nieba o to proście, bo prędzej nie odetchniecie, nim wyjadą goście.



Dom chroni człowieka przede wszystkim przed zmianami atmosferycznymi. Dlatego architekt projektujący dom mieszkalny dla określonej strefy kuli ziemskiej musi uwzględnić takie czynniki, jak różnice temperatur lata i zimy, szybkość wiatrów, częstotliwość opadów itp. A jakie czynniki ma uwzględnić architekt projektujący pomieszczenia dla przyszłych mieszkańców Księżyca? Czas pomyśleć już o tym, wszystko bowiem wskazuje, że termin lądowania człowieka na Srebrnym Globie nie jest tak odległy.

## W GŁĘB SKALY

Dwie podstawowe cechy decydują o charakterze architektury księżycowej — brak atmosfery i sześciokrotnie mniejsza siła ciężenia. Brak atmosfery oznacza, że nie ma opadów atmosferycznych, nie ma wiatrów, groźne są natomiast deszcze meteoroidów i promieniowanie, a także gwałtowne skoki temperatur między nocą a dniem. Mniejsza siła ciężenia jest czynnikiem ułatwiającym budowę, ale też wysuwa nowe problemy w budownictwie. Tak np. w pomieszczeniu przy sztucznym ciśnieniu powietrza nawet o połowę mniejszym niż na Ziemi, filary utrzymujące strop nie podpierają go, lecz trzymają jak gdyby na urwiz, nawet wówczas, gdy strop jest betonową płytą. Na każdy metr kwadratowy powierzchni działą bowiem w tym wypadku od wewnątrz siła około 5 ton.

Aby jednak rozpocząć budowę księżycowego osiedla, należy przede wszystkim zapewnić warunki życia dla pierwszych budowniczych. W tym celu nad miejscem budowy rozpięta zostanie specjalna kopuła z wielowarstwowej błony, pokrytej z wierzchu aluminiową luską. Na obwodzie zostanie przymocowana do gruntu, a od wewnątrz utrzymać ją ciśnienie powietrza. Pod taką kopułą można będzie zbudować wielopiętrowe podgruntowe pomieszczenie, w którym na górnych piętrach znajdą się różne urządzenia i pracownie, na piętrach dolnych zaś — dla większego bezpieczeństwa — pokoje mieszkalne.

Na zewnątrz ludzie będą wychodzili w

skafandrach. Ale dla zabezpieczenia przed promieniowaniem i meteoroidami na trasie stałych przejść oraz w miejscach gdzie czło-wiek będzie musiał zatrzymać się na dłuższy czas, zostaną specjalne „parasole” lub „daszki”. Oczywiście wszystkie te środki ostrożności będą obowiązywały dopóty, dopóki człowiek nie stworzy wokół Księżyca sztucznej atmosfery.

## ZAGADKI PRÓŻNI

Wiele problemów stworzy dla kosmonautów istniejąca na powierzchni Księżyca próżnia kosmiczna. Wiadomo na przykład, że próżnia absolutnie nie przewodzi dźwięku. Porozumiewanie się więc między kosmonautami na zewnątrz pomieszczeń będzie możliwe tylko za pośrednictwem specjalnych aparatów.

Nader ciekawych właściwości nabierają w próżni metale. Pokrywające ich powierzchnię błonki tłuszczowe zapobiegające „sklejanu się” kawałków metalu pod wpływem próżni szybko wyparowują. Dlatego gładko odszlifowane metalowe części można na Księżycu „spawać” na styk, czyli wystarczy po prostu zetknąć je ze sobą, by zespółły się na zawsze. Ułatwi to znacznie montaż konstrukcji stalowych. Ale też należy przy tym uważać, by np. metalowe drzwi nie zamknęły się raz na zawsze.

Tak oto wyłania się przed nami obraz przyszłego księżycowego osiedla. Radzieccy architekci L. Lawrienow, W. Tarasiewicz i B. Zajaczkowski wyobrażają sobie np. zagospodarowany księżycowy pejzaż w sposób następujący: „...są to zagłębione w gruncie pomieszczenia robocze i mieszkalne, podgruntowe szkielety srebrych stropach, trzymających się na niezwykle cienkich kolumnach, lekkie metalowe parasole i daszki nad wejściami i liniami komunikacyjnymi, ogromne lśniące w słońcu wybrzuszenia kopuł nad placami budowlanymi i kopalniami surowca, niezwykle formy architektoniczne oranżerii, cienie i wysokie maszty urządzeń radiowych”.

A więc wizja nader zachęcająca...

W. KULICKI







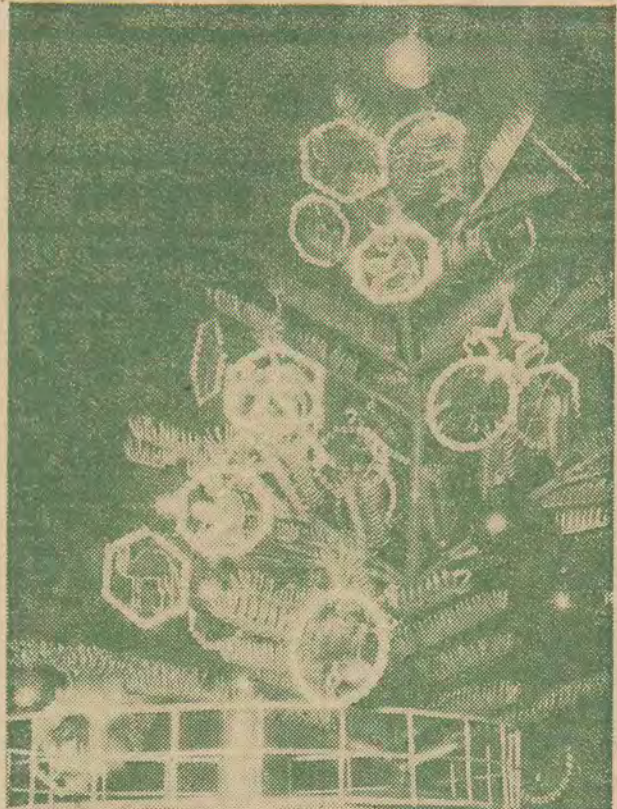
## Cichy jubileusz głośnego artysty

Onegdaj w lokalu ZPAP — odbyła się uroczystość jubileuszowa najpopularniejszego artysty łódzkiego — Konstantego Mackiewicza. Były depesze od ministra kultury i sztuki Lucjana Motyki i prezesa Zarządu Głównego ZPAP Tadeusza Gronowskiego, były serdeczne przemówienia. Pojawia się koperta z miękkim wypełnionym czepkiem, a w ślad za nią... para butelek wina.

— Lata biegną! — uświadomiam dłoń Jubilatowi. — A więc rozpoczyna pan już...  
— Stop! — szepnął Mackiewicz — który rok pracy i życia zaczynam teraz, to moja prywatna sprawa! W imię też naszej wieloletniej przyjaźni proszę, ażeby nie podawał pan bliźszych szczegółów! Bo choć podobno życie zaczyna się po czterdziestce, ja z różnych powodów (tu przypadkowo chyba spojrzal w stronę pań) nie chciałbym być zdemaskowany tak ażeby cały świat dowiedział się teraz, że wiosen bieżę sobie naprawdę i od ilu już lat psuję pldtno i pedzle...

Zgodnie z życzeniem Jubilata nie podaje też dokładnej, jaką to rocznicę obchodził onegdaj Mackiewicz. Sądzę jednak, że niepotrzebnie robię tutaj tajemnice. Bo choćby sięgnął on nawet pełne stu lat swej pracy artystycznej, nie zmieni to faktu, że ze wszystkich artystów łódzkich, posiadającym najwięcej wigoru, inwencji i entuzjazmu pracy jest właśnie On — ten wiecznie młody, uroczy cygan, znakomity malarz i gawędziarz — kochany „Kostia”!

JAGO



Choinka z plastiku, choć nie jest tania (kosztuje 175 zł) ma jedną wielką zaletę, że może służyć 10 i więcej lat.

CAF — fot. Miedza

## PKS-em na święta

Wszystkich amatorów świątecznych podróży autobusami PKS informujemy w imieniu łódzkiego oddziału PKS, że w przewidywaniu zwiększonego ruchu w dniu 24 XII wprowadza się na najbardziej uczęszczane trasy kilkanaście dodatkowych wozów. Np. do Nowego Miasta, Radomia, Wrocławia, Dzierżoniowa, Łowicza i wielu innych. W miarę potrzeby rezerwy komuni-

kacyjne będzie można jeszcze powiększyć.

25 XII — w godz. 5-12 normalny ruch na wszystkich trasach. Po południu natomiast wyjadą jedynie autobusy do Spawy, Turku i Nowego Miasta przez Rawę Mazowiecką.

26 XII — do południa zawieszono wyjazdy na wszystkie trasy. Po południu wyjeżdżają autobusy nocujące w terenie.

27 XII — komunikacja normalna z tym, że wprowadzone zostaną bisy dowożące pasażerów z terenu do Łodzi. Podobnie będzie wyglądała komunikacja w poniedziałek do południa.

(iw)

## PIORKIEM po MIEŚCIE



— Nie mi nie dolega panie dołtorze, chciałam się tylko dowiedzieć, czy nie mógłby pan jakoś powiększyć mi trochę żołądka na święta?

## Jeszcze przed sylwestrem

# Na półczarną w przebudowanej „Grandce“

W OKNACH PRZEBUDOWANEJ KAWIARNI „GRAND-ORBIS“ ZAWISŁY ŚNIEŻNOBIAŁE FIRANKI. ZNAK, ŻE W NAJBLIŻSZYM CZASIE KAWIARNIA ZOSTANIE OTWARTA.

Kiedy wczoraj, przed południem reporter „Dziennika“ zajął do „Grandki“ trafił na jej odbiór techniczny. Podczas gdy komisja obradowała w sali kawiarnianej, w szatni, w hallu trwały jeszcze ostatnie roboty przy kosmetyce nowego lokalu. Piszemy nowego, jako że po przebudowie nikt nie pozna dawnej kawiarni. Jest ona — obok „Agawy“ — najbardziej reprezentacyjną, nowoczesnie urządzoną i ciekawie zaprojektowaną. Przebudowano całkowicie zaplecze, które od sali kawiarnianej zostało oddzielone ścianką dekoracyjną. W samym zapleczu przebudowano bufety, urządzone wytwornie lodów, znalazły się tu także urządzenia sanitarne.

W kawiarni zainstalowano klimatyzację. Uwagę zwracają

również ściany z luster, przy samym wejściu. Całość — na wskroś nowoczesna i estetyczna. Miejsce przewiduje się ok. 180. Główny wykonawca robót — Rzemieślnicza Spółdz. „Budowlana“ w Łodzi, nie miał łatwego zadania. Trzeba było m. in. podnieść stropy, wykonać nową elewację frontonu oraz przebudować okna. Kawiarnia miała być oddana do użytku pół roku temu. Próbaliśmy się wczoraj dowiedzieć, co było powodem opóźnienia terminu robót. Niestety, nikt nie potrafił udzielić odpowiedzi na to pytanie. Nie wiadomo więc, czy była to nieudolność wykonawcy, czy też roboty przeciągnęły się z powodu opóźnienia dokumentacji.

W każdym bądź razie — narzeczcie, po przeszło rocznym oczekiwaniu, Łódź otrzyma jeszcze jeden reprezentacyjny lokal, w którym będzie można spokojnie wypić „półczarną“. Jak się dowiadujemy, otwarcie „Grandki“ nastąpi po świętach. Sylwestra będzie można już spędzić w nowej kawiarni.

(jkr.)

## MLEKO dziś dwa razy i w niedzielę rano

Jak będzie dostarczane mleko do domów w okresie świątecznym? Dowiadujemy się z Wydz. Handlu, iż większość mleczarzy w czwartek przywiezie dwa razy dziennie po dwie butelki mleka. Oczywiście wszystko zależy od tego, jak sobie zorganizują pracę sklepy, które dostarczają mleko. Bo w wielu domach już w ub. wtorek klienci otrzymali mleko za pierwszy dzień świąt. Warto jednak wyjaśnić, że w niedzielę, tj. 27 grudnia mleko będzie dostarczane — w godzinach rannych. (jkr.)

## Bogusław Sikorski

### Fraszki

POETA  
Szukał w poczci fermentu zmarował morze atramentu

MODNY  
Chłopak owszem sobie tylko język ma na głowie

KONIK  
Każdy ma konika, na którym pomyłka

CUD  
Co rano się budzi mniej cudownych ludzi

## ONI pozostaną na posterunkach



Zaczynają się — a właściwie już się zaczęły — święta. Okres wypoczynku w rodzinnym gronie, miłego, pogodnego nastroju, najlepszych życzeń, upominków i wspominków. Piękne zimowe święta.

Zasiadziemy przy stołach, by spojrzeć co tam handel dał, a dał więcej niż w roku ubiegłym i dajże w roku na rok więcej i lepiej. I gdy pograjemy się w tym świątecznym nastroju, wspomniemy serdecznie także tych, którzy którymś sposobem musieli spędzić do ostatnio, spokojnie, pogodnie. Wspomniemy pracowników handlu i transportu, robotników i robotników w fabrykach, górników, marynarzy i portowców — wszystkich...

I wspomniemy także tych, którzy nie zasiada wraz z rodzinami przy świątecznych stołach, ponieważ będą musieli pozostać na posterunkach, byśmy my mogli świętować. Pamiętajmy o kolejarzach, pracownikach poczty, służących w centrach telefonicznych, o strażakach i milicjantach, o tramwajarzach, pracownikach elektrowni i elektrociepłowni, o dyżurnych stacji radiowych i telewizyjnych, pracownikach służby zdrowia, członkach straży przemysłowej i miejskiej. I może — jeśli ktoś ma telefon — złożymy im życzenia, dowodzą pamięci i uznania. Będzie im miło. A święta są przecież m. in. po to, by dać okazję ludzkiej życzliwości.

(jp)

## Szczyt ślubów!

Takiej frekwencji młodych par na ślubnym kobiercu pracownicy urzędów stanu cywilnego w poszczególnych dzielnicach nie pamiętają. Wszystkie terminy na najbliższe dni aż do Nowego Roku są już dawno pozajmowane. Co dzieje się na terenie Łodzi w związku małżeńskie wchodzi kilkadziesiąt par. Są wśród nich bardzo młodzi nie mający w sumie więcej niż 32 lata, są i starsi. Zdarzyła się i taka para: on 91 lat ona 76 lat.

Niecodzienna klientka Urzędu Stanu Cywilnego była 40-letnią łódzianką, która początkowo zgłosiła ślub podając nazwisko swego przyszłego męża, a następnie przybyła z zupełnie innym mężczyzną. Ponieważ do załatwienia wszystkich formalności brakowało części dokumentów, para przyrzekała uzupełnić je w ciągu krótkiego czasu. Kto wie jednak czy po raz trzeci pani ta nie zgłosi się jeszcze z innym kandydatem na męża. (k)

## Ku przestrodze świątecznym biesiadnikom

Pijackie wybryki nie mają granic. 15-letni Henryk Zagórski (Dachowa 9), 4 września br., już o godz. 8.50 w stanie mocno nietrzeźwym wszedł do tramwaju. I tak mu było dobrze i taki poczuł się ważny, że... zaczął wyręczać konduktora, a więc np. dawał sygnał do odjazdu, gdy jeszcze znaczna część pasażerów nie złączyła wsiadki do wagonu. Prawowity konduktor próbował interweniować, ale spotkał się z zdecydowanym sprzeciwem awanturnika, który postąpił się

z wulgarnymi wyrazami, a na dodatek wybił szybę. Wkrótce też stanął przed kolegium karno-administracyjnym DRN Górna, które podsumowało „pijany raneł“ p. Henryka i ustaliło, że musi on go kosztować 2 tys. zł grzywny lub — do wyboru — 50 dni aresztu. Drobny ten incydent przekazyjemy wszystkim tym, którzy w picie nie mają miary.

## Na „Spotkaniu z polską piosenką“

### „MAŁA SYRENA“

W czasie ferii zimowych 639 osób z Chorągwi Łódzkiej ZHP skorzysta z organizowanych zimowisk. Odbywać się będą kursy drużynowych, kursy instruktorów oraz szkolenia. Kadra instruktorska szkolić się będzie na zimowiskach m. in. w uroczystych miejscowościach na Dolnym Śląsku. (jkr.)

W poniedziałek 28 bm. o godz. 19 w sali Zakładowego Domu Kultury przy ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi odbędzie się 199 „Spotkanie z polską piosenką“, którego uczestnicy będą się uczyć piosenek w rytmie beguiny z repertuaru Ireny Santor „MAŁA SYRENA“, piosra „Jana Gwóźdźka z muzyką Ryszarda Sielickiego.

W programie nauka piosenek, konkursy dla piosenkarzy-amatorów z nagrodami oraz koncert życzeń.

Spotkanie prowadzi red. Cezary Juszyński, uczy i śpiewa Janusz Duński, akompaniując sekcją rytmiczną pod kierownictwem Czesława Majewskiego.

## HANDEL PODCZAS ŚWIĄT

25 GRUDNIA — piątek: w dniu tym nieczynne będą wszystkie punkty sprzedaży detalicznej z wyjątkiem dyżurujących w godz. 7.30 — 14 dwunastu kiosków „Ruch“ (Piotrkowska 124 i 180, Pl. Wolności 3, Ogrodowa 2, Tuwima 2, Zielona 13, Buczka (róg Nowotki), Rzgowska 118, Pabianicka 65, Pl. Niepodległości i Dworzec Fabryczny i Kalisk' PKP).

26 GRUDNIA — SOBOTA: punkty sprzedaży detalicznej nieczynne. Kioski „Ruch“ i sieć drobnodetaliczna czynne jak w każdą niedzielę. Podobnie czynne będą zakłady przemysłu gastronomicznego i kawiarnie. W barach szybkiej obsługi („Balaton“ i „Kęs“) czynna normalnie będzie część kawiarniana. Zamknięte natomiast będą bary mleczne. Poza tym w godz. 11-14 czynne będą 4 kwaciarnie (Piotrkowska 59 i 288, Pl. Kościelny 4, Tuwima 12).

28 GRUDNIA — poniedziałek: nieczynne sklepy MHM i sklepy rybne. Pozostałe normalnie jak w dzień powszedni.

Restauracje dworcowe i restauracja „Orbis“ będą dyżurować w godz. od 9-20, poza tym tak jak w każdą niedzielę, czynne będą następujące restauracje: „Eivoli“, „Savoy“, „Sim“, „Casanova“. Specjalne dyżury w godz. od 12-20 będą w restauracjach: „Zacisze“, „Bagatela“, „Ogrodowa“, „Rzemieślnicza“, „Pod Szewczykiem“, „Górniak“, „Magnolia“, „Kolejowa“, „Pod Sopicą“, „Śródmiejska“, i „Myśliwska“. W godz. od 12-20 miłośnicy „małej czarnej“ mogą odwiedzić kawiarnie „Łódzianka“ i „Mariolka“.

27 GRUDNIA — niedziela: w godz. 8-10 czynne będą niektóre sklepy branży spożywczej. Informują o tym specjalne wywieszki już umieszczone w dyżurujących sklepach. W godz. 9-14 możemy robić zakupy w „Delikatessach“. Owocarnie, sieć drobnodetaliczna i kioski „Ruch“ — czynne jak w każdą niedzielę. Zakłady przemysłu gastronomicznego, restauracje i kawiarnie również czynne jak w każdą niedzielę. W godz. 9-19 dyżurują nastę-

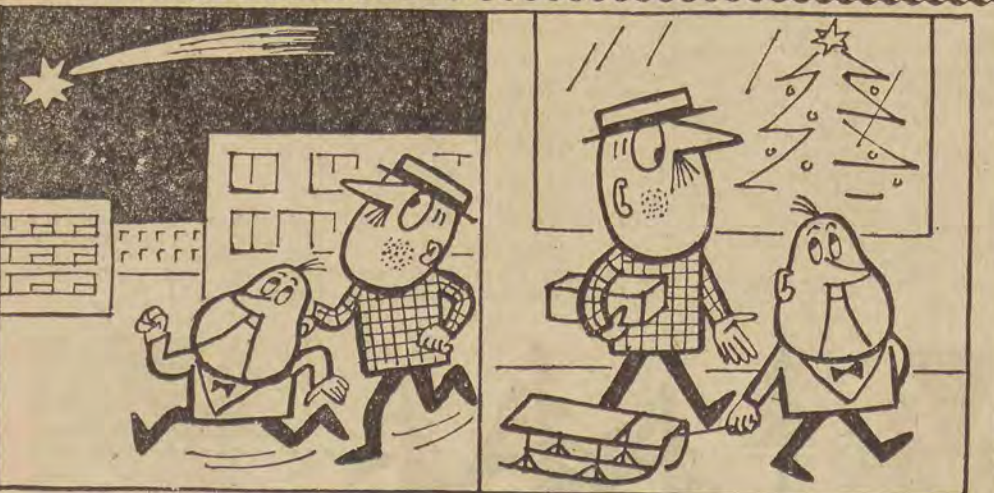
Najpopularniejszymi sztukami tygodnia były: „Pani przesyłowa“ i „Zaczarowana zaklęta“ (Teatr 7.15), „Robin Hood“ i przywrócona aktualnie scenie Teatru Powszechnego sztuka Marka Domańskiego „Ktoś nowy“ oraz spektakle Teatru Nowego — „Wicek i Wacek“, „Pan Geldhab“ i ostatnia rewelacja teatralnej Łodzi — „Indyk“ Sławomira Mroźka w reżyserii Jerzego Afanasiewa. Równie wysoką frekwencję zanotowano na spektaklach „Ani z Zielonego Wzgórza“ (4 spektakle, 2.400 widzów, 88 proc. frekwencji) i „Ciotki Karola“ w Opercie (7 spektakli, 6.324 widzów, 81 proc. frekwencji).

## Ważne dla zmotoryzowanych Świąteczne dyżury stacji CPN

24 GRUDNIA — wszystkie stacje czynne będą do godz. 16. Ponadto: do godz. 20 — stacja na ul. Tuwima, do godz. 22 — stacja na Al. Politechniki (róg Cieszyńskiej), całą dobę — stacja na ul. Wojska Polskiego i na Czerwonym Rynku.

25-27 GRUDNIA — w godz. od 6-12 dyżur pełni stacja na ul. Tuwima, od 6-22 — czynna będzie stacja na Al. Politechniki, a stacja na ul. Wojska Polskiego i Czerwonym Rynku czynne będą całą dobę.

(iw)



— Za tą gwiazdą. Szybciej! Ona prowadzi do HDD przy ulicy Piotrkowskiej 60/62.

gdzie jeszcze dzisiaj można kupić samki lub żywy dla dzieci na gwiazdkę.



# Rekontry

## W remanentowym nastroju

Z końcem roku ogarnia nas nastroj remanentowy i inwentaryzacyjny, który przywykliśmy nazywać archaicznie świątecznym. Z ugią spoglądamy w przeszłość i z nadzieją w przyszłość. Mam na myśli oczywiście tych, którym się wszystko dobrze zbilansowało. Ale nie wątpię, że święta w ogóle przejdą wszystkim gładko i poślizgiem. Mamy przecież bardzo pracowicie i uroczyście. Co prawda, jak donosiła prasa - Tatry nam się trochę ostatnio obmżyły, natomiast krzywa produkcji w górę. Nic więc w przodzie nie zginęło. Zresztą to co zginęło zostało przez Prokuraturę zabezpieczone w postaci prywatnych wili, dolarów amerykańskich i rubli carskich. Z chuliganerią również w minionym roku uporaliśmy się tak, że święta powinny minąć nam niemal wśród nocej ciszy.

Tym bardziej, że i na arenie światowej po ostatnich rotacjach personalnych na szczytach postaci historycznych zapanował względny spokój. Dwa wielkie mocarstwa przestały próbować broni jądrową, a zaczęły wspólnie wodę odsalać. Można więc powiedzieć, że słoń krzepi. Poza tym prowadzą ze sobą dialog. A ponieważ nikt nie jest w stanie powiedzieć wszystkiego, co chciałby powiedzieć, miejmy nadzieję, że dialog ten potrwa długo.

Przykładałem niech będzie nasz kraj. Gdybyśmy w zwykły dzień wznieśli się wysoko nad Polskę, oczom naszym ukazałby się widok niezwykły. Ujrzelibyśmy wieki setki tysięcy ludzi siedzących za stołami konferencyjnymi na naradach, odprawach, posiedzeniach, zebraaniach i sympozjach. Wymiana myśli, i to nie zawsze gorszych na lepsze, stała się powszechną pasją współczesnych ludów.

My, dziennikarze, również się tą bezdewizową wymianą sporto zajmujemy.

Stąd właśnie takim powodzeniem cieszy się prasa. Nic dziwnego - gazeta stała się przyjacielskim porozumieniem między tymi, którzy piszą a tymi, którzy czytają. Wspólnie są nasze radości, zmartwienia, sukcesy, oszłomienia i przerażenia powszednim obliczem tego świata. Wspólnie staramy się ten świat rozumieć, interpretować, ulepszać, doskonalić i cieszyć się nim. Wierzę więc, że w przyszłym roku życie nasze będzie jedną, nieustanną pieśnią radości. Obył-śmy tylko zdrowi byli - jak powiadają starzy bezalkoholicy.

B. K.

### Humor



Mnie Mikołaj przyniósł praktyczny prezent.  
rys. J. Urbanowicz



Idziemy na świąteczną rybkę.

# CHOINKOWY LICHTARZYK

Nie lubię na choince elektrycznych lampek. Może to i niegodne z duchem czasu, może nawet przy dzieciach, niezbyt bezpieczne, ale cóż: uważam, że „prawdziwa” choinka powinna jarzyć się ognikami świeczek. Może gra tu rolę przywiązanie do tradycji. A może ma w tym udział także choinkowy lichtarzyk. Niepozorny staroświecki w formie: wycięte z blachy dwie gwiazdki z kółkiem z drutu w środku. Kiedyś był amatorkowy. Teraz przypominają o tym ledwie kilka śladów spektakularnej okropnej farby. A jednak ten brzydki lichtarzyk zajmuje na choince w moim domu zawsze poczesne miejsce. Bo nie jest - dla mnie - tylko pością, starą choinkową ozdoba.

W domu moich rodziców komplet tych lichtarzyków pojawił się chyba w połowie lat dwudziestych: jeszcze wtedy gdy ubieranie drzewka odbywało się w tajemnicy przed dziećmi, w zamkniętym na cztery spusty pokoju. Dopiero tuż przed wigilią wieczór rodzice szeroko otwierali drzwi i przed dziećmi, omiemiadł z zachwytem, rozciął się bajkowy obraz wielkiej, barwnej, jarzącej się światłami choinki i stosu rozłożonych pod nią prezentów. Gdy po raz pierwszy własnoręcznie ubierałem kruchymi cackami mi malutką choinkę - i mo cowałem w lichtarzykach kilka świeczek nie wypalonych przed rokiem i na szczęście zachowanych w pudle z zabawkami - obrazy z lat dzieciństwa można było rzeczywiście uznać za baśniowy sen - brutalnie przerwany. Za zjawę ze świata, który przestał istnieć.

Była to bowiem straszna, mroźna zima schyłku 1939 r. Panowała atmosfera przybicia kleską wrześniową, nadeszła niewola. Nie było już Łodzi - była Łódź. Warszawa, Kraków, Częstochowa, Kielce, Lublin znalazły się za granicą - w Generalnej Guberni. Tu - był Reich. Upojeni zwycięstwem żołdacy i butni, panoszący się wszędzie, nowo kreowani „nadsztyrki”: Volksdeutsche. Trwające aresztowania Polaków - na Śląsku, w Gdyni, w Poznaniu, w Łodzi. Tabliczki na sklepach, leinach, parkach: „Nur fuer Deutsche”. „Fuer Polen, Juden und Hunde eintritt verboten!”. Żydzi - z opaskami

przyłocnymi gwiazdami Syononu. Coś się przekładało o gettach. Było takie coś - w średniowieczu... Słoty polskie, czynne do teny zimowych - definitywnie zamknięto. Radia - skonfiskowano. Na kartki głosowe przydzielano. Ojciec - wyrzucony z pracy. Nadeszły wiadomości z Warszawy: usunęto już gruz i jezdną jest już woda i śmieć. Godzina północna przyspinała na 20. Nie ma szyb, nie ma oparu, nie ma pracy. Uliczny handel żywnością, papierosami, mydłem, odzieżą stał się podstawą utrzymania tysięcy ludzi. Aresztowania. Pierwsze wyroki śmierci za posiadanie broni lub zrywanie plakatów. Rejestracja i wywożenie polskich oficerów. Bestialskie wymordowanie 107 mężczyzn w podwarszawskim Wawrze. Pierwsza akcja podziemia: wypuszczenie gazu wywołującego wymioty do restauracji dansingu „Adria”. Dzieło harcerzy... Również ich robota: na żółtych plakatach o utworzeniu Generalnej Guberni, naklejone kartki z komentarzem: „...a my was w d... mamy!”. Pierwsze konspiracyjne gazetki przynoszą tekst świątecznego przemówie

nia gen. Sikorskiego do żołnierzy: mówią o odbudowie państwa, rzadnej, demokratycznej Polsce.

Kiedy? Ma się rozumieć - w przyszłym roku. Przecież wiosną ruszy front zachodni i błyskawicznie zmiecie hitlerowców, wojna będzie krótka i dla nas zwycięska, głębia krzyżów z nas do ust przepołędnie.

Święta? Smutne, głodne i chłodne. Pustą krzesła przy wigilijskim stole. Mysł „latujcie ku nieobecności” - w Niemczech, w armii we Francji, na tutejszym. Czy po utracie jakiegoś bliskiego. Ale nade wszystko: krzepiąca nadzieja. Ze koszar już wkrótce minie. Ze następne święta będą wolne.

Gdyby ktoś wówczas powiedział, że na wolność przyjdzie czekać jeszcze długie lata - zabranych było by jako defetystę, uznano by niemal za wariata.

W rozwalonym, szczęściem nie spalonym, warszawskim mieszkaniu; po wrocie z popowstankowej tułaczki, uprzęta sterty gruzu; polanymi sprzętów, strzępów ksiązek - natknąłem się na pokrzywioną blaszkę.

Choinkowy lichtarzyk. Jak ocalał? - trudno zgadnąć. Tak jak nie sposób odpowiedzieć jak dostał się tu z Łodzi przycepijony widocznie do zbieranych migiem rzeczy w momencie wysiedlania. Podczas okupacji nie widziałem go. Dopiero teraz... Martwy drobiazg - a jednak zrobiło się jakoś rzeźwie na sercu. Gość z lat dzieciństwa. Z innego świata.

\*\*\*

Rok 20-lecia. Nowa dzielnica, nowe bloki - jeszcze 4 lata temu ciągnęły się tu pola. Własne mieszkanie. Gra telewizor. Dom podłączony do elektrociepłowni: lepiej grzeją, ale dłużej w fcha nie ma w kranach ciepłej wody? Starsza latorośl waha się: czy wyjechać na harcerskie zimowisko, czy lepiej zostać na święta w domu. W gazetach ogłoszenia o Sylwestrze w Budapeszcie, Pradze, Berlinie... „Osadzam głębiej świeczkę w lichtarzyku. Młodsza pociecha kręci głową: taki stary, nieładny. Jak dojrzał, że dla niej jest on już tylko kawałkiem pogiętej blaszki...”

JERZY ZAJACZKOWSKI

## Wędrowki po Łodzi

# Ulica złej legendy

Tym razem proponuję spacer ulicą Limanowskiego. Niech będzie to wędrowka tropami legendy i rzeczywistości. Punktem wyjścia jest Bałucki Rynek - słynny z kalafiorów i cwaniaków. Lecz nie tylko. Na przestrzeni ostatnich stu lat dwukrotnie stawiano tam szubienicę. W 1864 r. zawisli na nich polscy i rosyjscy powstańcy, w 1939 r. - przypadkowi, niewinni obywatele.

**B**AŁUCKIEJ DZIELNICY bał się bez wyjątku wszyscy. Osmuła ją legenda zła i okrutna. Był tutaj świat, o którym tuż przed wojną, w cichych zaułkach czaił się głód i bandyci, koncentrowała się nędza, brud, złość i nienawiść do całego świata. Nieprzypadkowo Niemcy urządzili w tym rejonie getto. Na rogu Limanowskiego i Zgierskiej, tam gdzie

obecnie apteka, mieściła się siedziba Gestapo. Na rynku zaś, w drewnianych barakach, miał swój urząd zausznik tego Gestapo - Rumkowski, którego potem w salonce zawieziono wprost do oświęcimskiego pieca.

Limanowskiego była ulicą polskiej i żydowskiej biedy, ulicą tkaczy, rękodzielników i rzemieślników. Stąd prowadzili wydeptane ścieżki do fabryki Poznańskiego. Dawne ścieżki stały się dziś ulicami.

**D**O ROKU 1915 LIMANOWSKIEGO, podobnie zresztą jak całe Białą, znajdowała się na prawym wsi. Nazywała się: Alek sandrowska. Dopiero w 1920 roku otrzymała miano Limanowskiego. Po dzień dzisiejszy zachowała ona swój na polu wiejski charakter, domki sukieniczków w tzw. „bałuckim stylu” z mansardami i facjatkami. Mieściły się w nich drewniane krosna, wypielniące ulice charakterystycznym, żmudnym klekotem.

Kino „Uciecha” dostarczało rozrywkę mroźną w żylach krew. Kobieta - wampir, człowiek-wilk, małpa-Hong-Kong - oto czołowi bohaterowie filmów wyświetlanych w tym kinie. Repertuar zgodny zresztą z upodobaniami odbiorców. W przypadku ignorowania gustów publiczności, właściciel narażał się, na groźną w skutkach interwencję niezadowolonych kinomanów. Obecnie po dawnym kinie śladu nie zostało. Wyrosły w tym miejscu nowe bloki. Naprzeciwko zaś ośrodek zdrowia i szkoła. Gdy pójdziemy trochę dalej i minimy Ruhań, Piwna - ujrzymy kościół starokatolicki, dawniej ewangelicki i najmniejsza uliczka w Łodzi, która posiada 2 metry szerokości i nazywa się Biała. Potem zauważymy zakłady Bullego - dawni ZPDz. im. Wróblewskiego.

następnie znów szkoła przy Sprawiedliwej. W ogóle wyjątkowo dużo tu szkół. Wiadomo, wż demograficzny. Z kolei zauważymy Zakłady Wirobów Galanterijnych, a także popularną „Gumówkę”, produkującą poszukiwane kalosze i śniegowce. Przed wojną była to spółka angielsko-polska pod nazwą „Gentleman”. Ponura i straszna jest architektura tych fabryk.

Na Limanowskiego znajduje się również Dzielnicowy Dom Kultury. Kiedy został otwarty, wielu z daleka ze wstrętem go omijało, ponieważ warunkiem wstępu było oddanie płaszcza do szatni. Ponadto żądano zdejmowania czapek. Przedtem żaden szanujący się, miejscowy gentleman nigdy tego nie czynił. Chyba, że znalazł się w kościele lub w sadzie. Choć bowiem zmknął już niemal całkowicie lampenproletariat, w tej dzielnicy zachowały się jeszcze pewne tradycje. I dlatego też chyba w żadnej dzielnicy dom kultury nie stał się czymś tak wiele zbawionym, jak właśnie tutaj. Od momentu przecięcia wstęgi do chwili obecnej zmniejszyła się liczba bójek, awantur a nawet kradzieży. To coś znaczy.

**P**OD WZGLĘDEM SWEJ DŁUGOŚCI ULICA LIMANOWSKIEGO może śmiało konkurować z Piotrkowską. W połowie otrzymała asfaltową nawierzchnię, cała kowicie zaś kanalizację. Po prawej i lewej stronie ulicy wystają obecnie nowe osiedla. Osiedle Młodych Kochanów, Zubardz, im. Reumonta na Teofilowie, Wielkopolskie. W niedługim czasie oddany zostanie do użytku wiadukt kolejowy. W górnej części ulicy lokalizuje się dzielnica przemysłowo-magazy nowa; zamlecz gospodarce Łodzi - Teofilów. Przy ulicy Brukowej mieści się słynny magazyn mebli; do którego łodzieńskie odbywają istne pielgrzymki. W pobliżu znajduje się najstarsza łódzka przechodnia lodu. Przed dwoma laty, przy ulicy Hipoteecznej; rozebrano ostatnią czynną w Łodzi cegielnię. Tę inwentaryzując dość długo można by jeszcze ciągnąć.

**P**OD WPLYWEM ZMIAN główny charakter ulicy niewiele ucierpiał. Ulica ta jest żywym obrazem starej Łodzi, reliktem urbanistycznym i obyczajowym. W jej rejonie na Sierakowskiego, Małmowej i innych, po dziś dzień mieszkała dymaszczyna rody łódzkich „tyków”. Trwają od 200 z górą lat Suwałki, Zawady, Lewandowscy, Drevnousey, Daszkowscy, Daszyscy i inni. Biografie mają wspólne - charakterystyczny barwny.

Ulica kończy się optymistycznie „Ela”. „Ela” - chłuba Łodzi, symbol nowoczesności; przykład deklamacyjny przemysłu ulokowanego. Za kład, który w wyjątkowo krótkim czasie zdobył sobie niezwykłą popularność nie tylko w naszym mieście, lecz także w całej Polsce i Europie. Na dobre zrosł się on z pejzażem miasta.

KAROL BADZIAK

## Wspominki teatralne (2)

# Dwa teatry

Niektóre ze sztuk oglądaliśmy nie przy ulicy Cegielińskiej, ale w Teatrze Powszechnym (wtedy TUR) przy ul. 11 Listopada (Obrońców Stalingradu), gdyż scena ta stanowiła filię, mały teatr przy dużym teatrze - nie kabareta mam tu na względzie - przez pewien czas także podporządkowany Leonowi Schillerowi.

Tam właśnie można było obejrzeć „Świerszcza za kominem” Dickens. Spikerem-autorem, którego głos zawierał w spokojnej tonacji rzeczową, ale jednocześnie i liryczną narrację, był Andrzej Bogucki, ślepa Berta grała z nieprawdopodobną naturalnością Ryszarda Hanin, unikając niebezpieczeństw skonwencjonalizowania, grozących w wypadku podobnych ról.

W roli Prokuratora w sztuce Rittnera „Wilki w nocy” występował Józef Węgrzyn. Szambelanem Jowialskim - uwaga, uwaga - był Aleksander Zel-

werowicz, wcześniej, w 1945 roku, jakże przekonywający i autentyczny profesor Polezajew w „Niespokojnej starości”, sztuce radzieckiego dramaturga L. Rachmanowa, pokazujące wybitnego uczonego (ponoć wzorowanego na znakomitym botaniku rosyjskim K. Timiriaziewie), który angażuje się w sprawy związane z rewolucją. Grał tak, że antrakty nie oznaczały w świadomości widzów przerwy w akcji, ale kazwały się domyślić jakby dalszego ciągu za kulisami, dopowiadając go. Dialogi wywoływały wrażenie naturalnie rozwijającej się rozmowy.

Owczesni widzowie - ale to w późniejszym okresie - mieli możliwość oglądać w Teatrze Powszechnym Karola Adwentowicza (w „Dwóch teatrach” Szaniawskiego, w „Klubie kawalerów” Bałuckiego, w „Niemcach” Kruczkowskiego) oraz Ludwika Sołsię jako Onufrego Ciaputkiewicza w „Grubych rybach”.

Recenzje o spektaklach pisano rozmaicie, mądrze i głupio, w superlatywach i wstrzemięźliwie, na tym jednak się nie kończyło. Zyla recenzja ustna, przekazywana znajomym z różnych kręgów i środowisk, czuło się te recenzje w powietrzu. Odbywały się publiczne dyskusje, zostawano w teatrze po przedstawieniach, aby rozmawiać z widzami (forma kontaktu uprawiana po dziś dzień), widownia teatralna coraz częściej gościła robotnika, chłopca, urzędnika. Powoli, z rozmaitymi oporami, z odpływami i przyływami, realizowały się marzenia Jaracza o ludowym widzu.

Przedstawienia stawały się w przecięciach i doznaniach ludzi wydarzeniami nie jednego wieczoru, ale utrwały się głębiej, oddziaływały nie tylko wzruszeniowo, lecz i intelektualnie, stanowiły jakąś miarę dla teraźniejszości i przeszłości, niepokoiły. Wyjątkowy zresztą czas, daleki od stabilizacji, domagał się tego ze szczególnym natężeniem.

Tak było na przykład z „Elektra” (w przekładzie Jaroslawa Iwaszkiewicza). Znakomite przedstawienie, świetne kreacje, kontrowersyjna sztuka.

JAN HUSZCZA



Jak to ongiś bywało...

# Weselisko na Szlezynku

CO BYŁO...

Między innymi dlatego młodzi rwali się do ożenku. Skoro już zdecydowali się pobrać, automatycznie niejako wchodził w klerat przedślubnych przygotowań. To była ciężka praca. Zapraszali na ślub każdego osobiciele, Starszych całowali w rękę, a niekiedy z szacunkiem chwytały pod kołana. Potem zaczynała działać „ślubna pomoc sąsiedzka“.

Młodzi wypożyczali od sąsiadów izby — bo potrzebne były aż 3 (na jadalnię, salę taneczną i garderobę) krzesła, stoły, garnki, talerze i łyżki. W tych przygotowaniach każdy miał swój udział i rolę. Sąsiadki pomagały piec i gotować, drubny myły naczyń i podłogi, dekorowały ściany i obrazy. Rodzina ze wst, jak zwykle, dzwigała ciężar zapakowania — w drób, mąkę, nabiał.

W przeddzień wesela pod drzwiami panny młodej lub w fabryce przy jej warsztacie rozbijano naczyń. Na szczęście! Bo ile skorup, tyle szczęścia...

Do czasów ostatniej wojny instytucja małżeństwa była „święta“ dla łódzkich włóknarzy. Nawet najbardziej nieudane wydawało im się lepsze, niż perspektywa pozostania „starą ciotą“, „dewotką“, „wujem“, lub „starym bysiem“ — jak to złośliwie nazywano niezamężne kobiety i mężozyna po trzydziestce. Kawalerom i pannom czyniono wstępy nawet w fabryce. Sposoby były wymyślne. A to ogon króliczy lub świniński przypięto „wujowi“, a to „starą ciotę“ sadzano do wózka od niedoprzędu i z okrzykiem „towar do sprzedania“ obwożono po hali fabrycznej.

lub czarne pantofelki z klamrą, tzw. patynki, długi welon, tren. Wszystko nowe, dostatanie, spód igły. W rękę — bukiet białych róż lub goździków, z wstążeczkami, mirtowymi wianuszkami i kokardkami. Na twarzy — cień zadumy. Pan młody w nowym garniturze, białej koszuli i muszce, wysokim kapeluszu, białych rękawiczkach. Drubny — na biało z kwiatkiem we włosach, drubnowie — na czarno. Napiecie, skupienie, orkiestra gra marsza, szpaler ciekawych już czeka... Wolant lub karetka rusza z miejsca.

...W tę noc jest zabawa Muzyka niechaj gra na zdrowie młodej pary wypijem, aż do dna...

wolnej przestrzeni między nią a mężem. Chce panować nad nim i rządzić jego zarobkami, więc kłęcząc, dyskretnie przyciska jego spódnie do dywanu. Wracają... Matka lub starościna wręcza na powitanie chleb, sól i... dziecko. Ojciec rozrzuca po izbie złote i srebrne monety. Niech młodym sprzyja fortuna. O ósmej wieczór zasiada się do stołu. Jest wódka i przekąski, — kielbasa, kaszanka, śledź, marynaty, jaja na twar

nowo poślubioną w kupuje się w grono mężatek.

Następnie „odchodzi“ tańce. Po białym walczyku — polonez. Prowadzi go tzw. operus — młody i dowcipny kolega pana młodego. Tancerze uformowani w jeden szereg krążą najpierw po izbie, potem po podwórzu, ogródku, śmietnikach i strychach. Humor jest, zabawa trwa...

Na drugi dzień, w niedzielę, goście lekko nie dospali i sfatygowani siadają o 9 do śniadania. Zdarza się, że przynioszą „posiłki“ — swoją wedlinę i chleb, a także wódkę. Drużbowie zaś opicią muzykantów. Niech tam młodym choć trochę grosiwa zostanie na po ślubie...

A NIE JEST...

Dziś już nie te czasy. Włóknarskie śluby prawie niczym nie różnią się od ślubów ludzi innych zawodów. Charakterystyczne zwyczaje i wierzenia przechowują jedynie w pamięci starzy mieszkańcy

Je: tango — dla starszych i twist — dla młodszych. Tradycyjne przysięwki zastąpiła dyceyjna „Śto lat“, a w dalszej części „Góralu czy ci nie żal“. Wesela wśród dawną osiadłych włóknarzy zostały przeważnie zredukowane do normalnych, tylko nieco wystawniejszych przyjęć. Natomiast wśród niedawno przybyłych ze wsi — a takich na 116 tys. łódzkich włóknarzy jest bodajże kilkadziesiąt tysięcy — trwają uroczystości ślubne nie raz i trzy dni. Tak jak na wsi. Ale... miejskie zwyczaje wypie rają stopniowo wiejskie.

Przytoczone wyżej zwyczaje weselne wywodzą się z Łeczyckiego i Sieradzkiego. Wtedy — „wieś polska, która zrzuciła sukmany i przywdziała surduty przywiozła do nida sta swój wsiowy obyczaj i przechowywała go nadal“. Dziś — współczesnione i zmodyfikowane zwyczaje weselne mają duży wpływ nawet na... obyczajowość wsi podłódzkich. Miasto zyskało rangę. Ślub „po miejsku“ jest bardziej po metny, niż „po wiejsku“...

IRENA DRYL

Wyniki badań mgr J. P. Dekowskiego i B. Dekowskiej, a także mgr I. Lechowej, z których korzystałam, opublikowane zostały w przygotowanej już do druku, a wydawanej pod auspicjami ZG Zw. Zaw. Włóknarzy „Monografii włóknarzy łódzkich“.



— Panie Kowalski, czy Jasio zapali już świeczki na choince?

rys. J. Urbanowicz



— Proszę dać Małgosi na gwiazdkę tego lizaka. Jak się będzie pytała od kogo, to proszę jej powiedzieć, że od świętego Mikołaja.

rys. K. Mozolewski

## ŚWIĄTECZNY paszтет

Święta w rodzinie Cwiaków zaczęły się właściwie w dniu, w którym głowa domu i jego główny zaopatrzyciel, pan Walenty, triumfująco wniósł do mieszkanki zająca. Niepozorny zdawałoby się szarak zapoczątkował świąteczne przygotowania i także atmosferę.

Przy śwaraku zajęci byli wszyscy członkowie rodu. I pan Walenty, który go „wysta“ w Delikatesach, i pani Apolonia, która już w myślach ćwiartowała biedne zwierze oraz przyrządzała wyszukane potrawy, i dwoje Cwiaków, którym na myśl o tych smakolijkach ślinka ciekała... Na razie jednak — jak orzekła p. Apolonia — „zając musi skruszeć“.

Kruszał więc zając za balkonowym oknem, a Cwiakowie już spraszali gości. Na świąteczny paszтет. Z praw dziwego polskiego zająca!

Jakież jednak było przerażenie wszystkich — nie wyjącając najmłodszych członków rodziny Cwiaków, kiedy pewnego dnia zając znikł. Został po nim tylko sterzący w okiennej ramie gwóźdź i kawalek sznurka... — Z „tego“ pasztetu nie będzie — orzekł przytomnie pan Walenty, który pierwszy wrócił do równowagi. — Trzeba szukać zająca. Choćby nowego.

A że przeprowadzone na przedce domowe dochodzenie nie przyniosło rezultatu, pan Walenty wyjął ze skrytki ostatnie, przeznaczone na święta fundusze, i poszedł „stać“ do Delikatesów. Ale i sianład zające już... znikły. Udał się więc po poradę do swej ślubnej małżonki i postanowili zgodzić (bo — jak wynika z opinii — należeli do ludzi zgodnych), że „z braku laku“ dobry będzie chociaż indyk. Z tą dyspozycją rodzinny zaopatrzyciel ruszył do miasta...

Tymczasem w czynszowym domu przy ul. Zgoda zaczęły się dziać rzeczy, których p. Walenty nie przewidywał. Oto pani Apolonia poczuła na klatce schodowej woń, o której od kilku dni marzyła, a która teraz ją wprost sparaliżowała. Była to bowiem woń... pieczonego pasztetu (!). Gdy przeszło pierwsze oszołomienie, p. Apolonia zadziwiała wprost z oburzenia: „Tuś mi!“ — rzekła, nie bardzo jeszcze wiedząc do kogo. I zaczęła węszyć pod drzwiami sąsiadek.

Po chwili już nie miała wątpliwości — paszтет piekła p. Waleria Kłobudek. Choć obie panie były dotychczas przyjaciółkami, teraz Apolonia Cwiak przypominała sobie nagle, ile to świństw zrobiła jej w życiu pani Waleria.

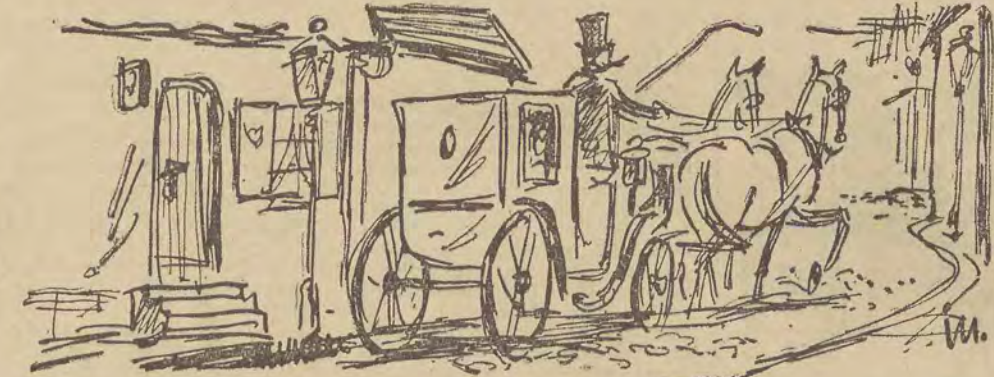
— Ach ty łachudro zatracona — zaczęła swą tyradę już od progu — to nie dość, że mi śmieci spiesz pod stomanie, że w maju skradłaś mi mleko spod drzwi, że obmawiasz mnie przed listonoszem, a sama szyl nie myjesz. To... to... jeszcze chcesz się racyć moim pasztetem?!

I nim p. Waleria zdążyła coś powiedzieć, smakowity paszтет wyładował na świeżo malowanej ścianie. Tego już i cierpliwiej gospodyni było za wiele. A że była najlepszym „mowcą“ w kamienicy, epitetu lecały jej z ust niczym kule wyrzucane przez karabin maszynowy. Między jednym a drugim żalem, na ilość których panią Apolonia aż zatkota, krewka właścicielka zająca dowiedziała się, że paszтет był z... królika domowego chowu, że maż tego nie przebaczy, że ona będzie sterżyc...

W godzinę później, nie nie wiedząc, pan Walenty przekraczał bramę, dzierżąc w rękach okazalą indyczkę. Właśnie miał zamiar minąć z miłym uśmiechem pana Brodzisława Kłobudka, gdy nagle poczuł, że z jego indyczka coś się dzieje. To nepszczony przez żonę pan Kłobudek wyrwał mu ją spod pachy i gwałtownie wrzucił do uprzednio już otwartego, w tym celu, ulicznego kanału ściekowego.

Pan Walenty Cwiak był — jak zaznaczyliśmy — człowiekiem „zgodnym“, ale z takim potraktowaniem przedmiotu tego dumy zaciścić się nie mógł. Trzymając więc w ręku butelkę wina tak mocno trzęsącą niegodziwego sąsiada, że ten stracił ochotę do zwycięskiego uśmiechu i... przytomność.

Dokonawszy zemsty, p. Walenty obrócił się na plecie i wyładował w pobliskim barku. Tam tak długo zalewał zająca i świąteczną indyczkę, aż... wyładował w Izbie Wyrzeczwieli.



do, chleb. Potem kawa i placzek z kruszonkami. Podochoćeni goście krzyczą: „gorzka kawa“. Młodzi się calują. Wszystko przepisowo. O północy zaczyna się obiad: rosół wulowy z makaronem, ziemniaki z sosem, wieprzowina, kompot, piwo w dzbanach. Przy stole obowiązuje spokój i umiarkowane rozmowy, skromność i szacunek dla starszych. Nie wolno mlaśkać, nie wolno przed starszymi nakładać sobie pokarmów, nie wolno nadużywać trunków. Czuwa

Księgo Młyna, Szlezynku czy Górnika\*). Wprawdzie i dziś jeszcze zdarzają się miłośnicy tradycji, jadący do ślubu jedyną w Łodzi karetą, wprawdzie i dziś szpaler ciekawych ustawia się blystrawicznie na widok nowożeńców, a gdzieś tam odbywają się symboliczne oczepiny przy pomocy wpięcia we włosy panny młodej szluczone go kwiatka, czy też zbieranie upominków „na czepek“, ale to już nie to... Gości zaprasza się pocztą,



nad tym starosta, chyba... że już nie może czuwać. Starszy drubna pilnuje muzyki i kieruje ogólną zabawą. Starościna zajmuje się obrzędami. Dużo mówi i śpiewa przy zbieraniu na czepek — kier'y to pamięć młodej ofiaruje się pieniądze, naczyńia i bieliznę, przy oczepinach, przy tzw. „wkupie do bab“ — kiedy to

wielu — na ślub, wybranych — na wesela. Zamiast drubny są świadkowie. Strój uległ modyfikacji — stał się mniej okazawy, ale bardziej nowoczesny i przydatny na potem. Welon zastępuje biały kwiatek lub kapelusz. Na weselnym stole nie ma już jajek na twardo, jest natomiast tort z lukrowym napisem „Cześć młodej parze“. I „eksportowa“. Polo nez poszedł do lamusa. Panu-

Rano — pieniędzmi przeznaczonymi na schab i karpia — opłacił rachunek za przymusowy nocleg i — bez grosza oraz zapasów — powędrował do domu.

Chude i smutne nadeszły święta dla rodziny Cwiaków. Cicho siedzą w domu nad talerzem słoniny (przeznaczonej do szpikowania pasztetu) oraz kupioną uprzednio szynką, milknąc na każdy odgłos kroków na schodach. Wszak gości nie mają czym przyjąć!

— Cóż za wstyd. Jakż to srom przed rodziną i przyjaciółmi — wdycha Cwiakowa.

Wdycha i p. Walenty. Ale z innego powodu. Po świętach czekają Cwiaków trzy rozprawy sądowe:

- Waleria Kłobudek contra Apolonia Cwiak (o obrazę, zniesławienie i zmnarowanie pasztetu);
- Walenty Cwiak contra Brodzisław Kłobudek (o napad i znieszczenie indyczki);
- Bronisław Kłobudek contra Walenty Cwiak (o lekcie uszkodzenie ciała).

A do tego rozprawa przed kolegium za zsiócenie spokoju nocnego (Walenty Cwiak, w dzień owego zalewania świątecznych smakolijków).

Wyszedł z tego paszтет. Paszтет brzydki pachnący i kosztowny. Wszystko zaś z winy zająca, którego — jak się później okazało — ściągnął beapaniski kot.

JANUSZ KRAJEWSKI

Jan Sztudyinger

## Fraszki

ŚWIĘTA

W dzień Bożego Narodzenia Radość wszelkiego stworzenia, A już najwiojącej cobyba Ciesz się indyk i ryba.

SLUBY OSIEMNASTOLATKÓW

W urzędzie stanu miłość przysięgali, Teraz „uwidam“, co będzie dalej.

BEZ TELEFONU

Hało, tu sumienie Czy pan zamawiał budzenie?

REGULACJA

Nie uregulują Wisły, Sama pomysły.

JAK DESER NIE SKONSUMOWANY

Z kłopotem, jak z kompotem, Odkładaj go na potem.

## Hormony, a wzrost na zamówienie

Do lekarzy przychodzą niejednokrotnie zmartwieni rodzice, których dzieci rosną zbyt wolno lub zbyt szybko. Szczególnie matki zbyt szybko rosnących dziecięząt myślały z przerażeniem: „Jak ona znajdzie sobie męża?“

Na ogół lekarze tłumaczą wówczas, że niestety, medycy

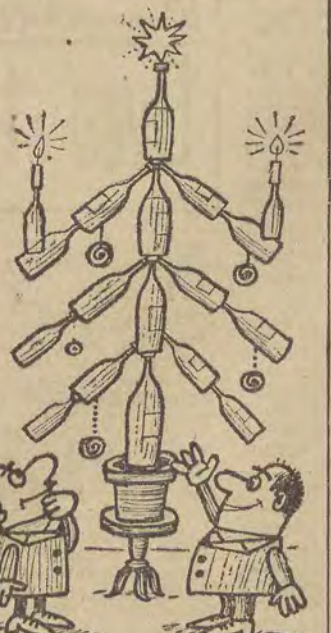
na nie rozporządza jeszcze środkami, regulującymi wzrost. Słyszą wówczas pytanie: „A hormony? Podobno one są skutecznym środkiem“.

Teoretycznie istotnie można przez zastosowanie hormonów wpływać na przyspieszenie lub zwolnienie wzrostu organizmu. Wiedza medyczna poczyniła w ostatnich latach duże postępy w tej dziedzinie. Odkryto przede wszystkim, które gruczoły mają wpływ na określenie czynności organizmu. Tzw. hormon wzrostu wydzielony z przysadki mózgowej. Do praktycznego zastosowania wiedzy jest jednak jeszcze dość daleko.

Z gruczołu przysadki tysiąca zmaliłych otrzymuje się tak małą ilość preparatu hormonalnego, że nawet w części nie wystarcza ona na przeprowadzenie kuracji u jednego czło wieka. Od 1922 r. trwają badania nad chemiczną strukturą hormonu wzrostu i próby nad uzyskaniem go metodą chemiczną, w laboratorium. Kiedy te prace zostaną zakończone, lekarze będą mogli aplikować „wzrost na zamówienie“.

Ale wówczas wyłoni się nowe niebezpieczeństwo do pokonania. Jest nim uboczne działanie hormonów. A działanie takie istnieje. W Ameryce np. znany jest przypadek leczenia hormonami kobiety cierpiącej na bezpłodność, kiedy to kuracja dała skutek piorunujący: pacjentka urodziła czworaczki.

Istnieje konieczność zachowania proporcji działania wszystkich gruczołów wydzielania w wnętrzu. Zachwianie tej równowagi grozi organizmowi po ważnym niebezpieczeństwem w postaci nieodwracalnych skutków. Uniknięcie tych komplikacji jest więc podstawowym zadaniem medycyny przy stosowaniu leczenia hormonami.



— Patrz pan! Choinka ze szklanego tworzywał

rys. K. Baraniecki





Skony  
- Stół mamy już na święta zastawiony!  
rys. J. Skoneczny

Mark Twain

# NIESZCZĘSNY NARZECZONY AURELII

Fakty, dotyczące poniżej opisanego wypadku, przysłała mi w liście pewna dama, zamieszkująca piękną stolicę San Jose. Nie znam jej wcale. Listy podpisuje po prostu „Aurelia Maria“.

Być może, że jest to imię fikcyjne, ale mniejsza o to. Biedne dziewczę jest wprost zgnębione przez nieszczęścia, jakie na nią spadły, a przy tym sprzeczne rady podstępnych wrogów i podstępnych przyjaciół wywołały w jej głowie taki zamęt, że biedactwo nie wie, jaką drogę ma obrać, aby wypłacić się z sieci trudności, w które, jak się zdaje, wpłatała się już na zawsze. W trosce swej zwraca się o pomoc i radę do mnie z elokwencją, która poruszyłaby serce posągu. Postuchajcie jej smutnej opowieści:

Kiedy miała nas zesaścić, pokochała — jak powiada — z całym oddaniem, cechującym naturę namiętne, pewnego młodego człowieka z New Jersey. Nazywał się Williamson Breckinridge Caruthers i był o jakieś sześć lat od niej starszy. Zaręczyli się z wspólną zgodą krewnych i przyjaciół. Przez pewien czas życie ich wydawało się zabezpieczone od wszelkich trosk, zmartwień i niepewności, na jakie los skazuje innych ludzi.

Leżąc nagle koło fortuny odwróciło się. Młody Caruthers zaraził się ospą najjadliwszego gatunku i kiedy wyzdrowiał, twarz jego wyglądała jak forma od wafli. Uroda jego przepadała raz na zawsze.

Aurelia chciała zerwać z nim zupełnie, ale litość dla nieszczęśliwego kochanka przemogła. Odłożyła tylko dzień ślubu do następnego sezonu. Myślała, że się może zmienić.

Akurat w przeddzień ślubu Williamson Breckinridge Caruthers, mając wzrok utkwiony w balon, wlażył w studnię i złamał nogę. Musiano uciąć mu ją nad kolaniem. I znów Aurelię namawiano do zerwania z nim, ale i tym razem miłość zatrumfowała. Dziewczyna powtórnie odłożyła dzień ślubu i dała mu nową szansę poprawy.

I znowu zły los dotknął nieszczęśliwego młodziana. Utracił prawe ramię na skutek przedczesnego wybuchu armaty w dzień uroczystości 4 lipca, a lewe oderwała mu maszyna do gremplowania! Serce Aurelii było prawie złamane.

Czyż mogła nie wpaść w rozpacz, widząc, jak kochanek opuszcza ją po kawalku, i czując tak, jak o n a to czuła, że nie starczy go już na długo, jeśli proces odejmnowania będzie trwał nadal.

Bezsilna, nie mogąc zmienić tego straszliwego przeznaczenia, załana łzami i zrozpaczona, żalowała, jak pośrednik, który stracił na przetrzymanym towarze, że nie posłużyła go wcześniej, gdy nie uległ jeszcze tak znacznej dewaluacji.

Mimo to dzielna dusza Aurelii wzięła górę. Dziewczyna postanowiła przeczekać cierpliwie wyjątkowo nieszczęśliwe okoliczności, jakie ścisnęły jej przyjaciela.

Zgośmy bliżej się dzień ślubu i znów rozczarowanie odkryło go swym cieniem. Caruthers rozchorował się tym razem na różę i oślepił na jedno oko. Krewni i przyjaciele narzeczonych, wychodząc z założenia, że jej wyzalenie poszło już zbyt daleko, a w każdym razie o wiele dalej, niż pozwala rozsądek, wystąpili i stanowczo zażądali zerwania. Aurelia, wiedząc, że godną pochwały szlachetnością, odrzekła jednak, że po chłodnym rozważeniu sprawy nie znajduje, aby Breckinridge był winien i zasługiwał na nagane.

Raz jeszcze odłożyła więc dzień ślubu i Caruthers złamał drugą nogę. Smutny to był dzień dla młodej dziewczyny, gdy ujrzała chirurgów, niosących z uszanowaniem worek, o którego zawartości nauczyło ją już poprzednio nabyte doświadczenie.

Serce powiedziało jej gorzką prawdę, że oto jeszcze jedna część jej kochanka przepadała na wieki. Poczula, że teren jej miłości zmniejsza się z każdym dniem, a jednak na przekór rodzinie odmówiła swe zaręczyny.

Zbliżał się sztywno dzień ślubu, gdy nowa klęska spadła na młode sędziwo.

Jednego tylko człowieka oskalpowali Indianie nad rzeką Owen, a człowiekiem tym był Williamson Breckinridge Caruthers. Jechał do domu z sercem pełnym radości, gdy nagle przyszło mu raz na zawsze rozstać się ze swą żoną. W tej godzinie gorczy przeklinał zwodniczą litość, oszczędzającą jego głowę!

Aurelia znalazła się w końcu w prawdziwym kłopotcie. Co dalej robić? Kocha w dalszym ciągu swego Caruthersa — a pisze mi o tym ze szczerym kobiecym uczuciem — a raczej kocha to, co z niego pozostało. Ale rodzice cała siłą przeciwstawiają się megalomani, ponieważ niezdolny do pracy konkurent nie posiada nic, a ona nie ma środków, aby oboje mogli utrzymać się dostawio. „Cóż mam więc począć?“ — tymi strapienymi słowami zwraca się do mnie z nieśmiałą prośbą o radę.

Sprawa jest delikatna. Szczęście całego życia kobiety i przyszłość prawie 2/3 mężczyzny zawisło od decyzji. Uświadomiacie sobie ogrom odpowiedzialności, jaką wzięliśmy na siebie, nie wyjdzie poza małą propozycję, którą można zarówno przyjąć jak odrzucić.

Mianowicie: jakże przedstawiałby się plan odbudowy? Jeżeli stać Aurelię na ten wydatek, niech zaopatrzy swego kochanka w drewniane ręce i nogi, niechaj kupi mu szklane oko i perukę, a wtedy niech go pokaże raz jeszcze. Potem niech mu zostawi po raz ostatni dziewięćdziesiąt dni — bez apelacji — na próbie, a jeżeli nie skreśli karku przez ten czas, niechaj zaryzykuje i wyjdzie za niego za męża.

Nie zdaje mi się, Aurelio, aby twe ryzyko było wielkie. Jeżeli bowiem Williamson Breckinridge Caruthers trwałby nadal w swej skłonności do uszkania się przy każdej dobrej po temu okazji, to następnego eksperyment wykończy go, a wtedy znajdziesz spokój czy jaką panną, czy jako mężatką. W obu wypadkach pozostałabyś sobie i inne ruchomości, jakie posiadała, zostana przy sobie i nie straciś nic... prócz ukochanych części szlachetnego, acz nieszczęśliwego małżonka, który chciał przecież jak najlepiej, ale intencjom jego przeciwstawiał się zły los.

Spróbuj, Mario Aurelio! Rzecz całą zbadałem uważnie. Upatruję w tym jedyny dla ciebie ratunek.

Co prawda, Caruthers miałby szczęśliwy pomysł, gdyby zaczął od złamania karku. Ale skoro uznał za stosowne obrać inną politykę i przeciągnąć sprawę jak najdłużej, sądząc, że nie powinności mu robić za to wymówek. Widocznie sprawiło mu to przyjemność. Powinniśmy więc zrobić, co leży w naszej mocy, nie oddając się rozpacz i wierząc, że wszystko jeszcze będzie dobrze.

Przepraszam, że nie mogę być bardziej konkretny. Wierzę, że wszystko jeszcze będzie dobrze.

Przepraszam, że nie mogę być bardziej konkretny. Wierzę, że wszystko jeszcze będzie dobrze.

Przepraszam, że nie mogę być bardziej konkretny. Wierzę, że wszystko jeszcze będzie dobrze.

Przepraszam, że nie mogę być bardziej konkretny. Wierzę, że wszystko jeszcze będzie dobrze.

Przepraszam, że nie mogę być bardziej konkretny. Wierzę, że wszystko jeszcze będzie dobrze.

Przepraszam, że nie mogę być bardziej konkretny. Wierzę, że wszystko jeszcze będzie dobrze.

Przepraszam, że nie mogę być bardziej konkretny. Wierzę, że wszystko jeszcze będzie dobrze.

Przepraszam, że nie mogę być bardziej konkretny. Wierzę, że wszystko jeszcze będzie dobrze.

Przepraszam, że nie mogę być bardziej konkretny. Wierzę, że wszystko jeszcze będzie dobrze.

## Ślawni ludzie w anegdocie

Dunkowskiemu opowiadał raz Ludwik Solski, jak kiedyś, jako młody jeszcze człowiek zaczął na ulicy jakąś śliczną kobietę, zawiódł ją tramwajem do swego mieszkania i spędził z nią czarodziejski wieczór.

— Bo wówczas nie było /Isz cze tramwajów!  
— Najlepszy sposób ukarania kobiety — powiedział Sacha Gutry, to kupić jej trzy kapelusze i zamknąć ją z tymi kapelusiami w pokoju bez lustra.

— Nie bujaj! — rzekł Dunkowski.  
— Dlaczego miałbym bujać?

„Król — Stołce“ rzekł raz wobec swoich dworzan:  
— Królowie otrzymali swą władzę z łaski Boga. Skoro wam rozkażę skoczyć do wody, musicie natychmiast wykonać mój rozkaz...  
Wtedy jeden z dworzan podniósł się i skierował do wyjścia.  
— Dokąd to? — spytał król!  
— Uczyć się pływać — brzmiała odpowiedź.

Podczas pobytu na Śląsku Fryderyk Wielki dowiedział się o pewnym pastorku, który podobno umiał wywoływać duchy. Zaciekawiony król kazał go przyprowadzić do siebie.  
— Słyszałem, że umiesz wywoływać duchy?  
— Tak jest, miłościwy panie, umiem.  
— No i co?  
— Nic. Nie przychodzą.

Podczas pierwszej wojny światowej Ysaye przebywał w Londynie, gdzie dał wiele koncertów na cele społeczne. Pewna dama, należąca do wybitnych sfer towarzyskich, ale bardzo skąpa, zaprosiła go na obiad. Ysaye, amator dobrych win stwierdziwszy, że przyjmują go „na sucho“, zajął się rozmową z gospodynią.  
— Taka jestem wdzięczna — mówiła pani domu — że zechciał mnie pan odwiedzić. Mój mąż wyjechał na kilka tygodni i zabrał moje serce, myśli, wspomnienia...  
— A klucz od piwnicy zabrał także? — zainteresował się artysta.



Nowy model okularów na zimą.



— Czy to ci z afery mięsnej?  
Rys. Józef Skoneczny

# Panoramka

Organik nieszczęsny /od plan na ściegu pogody i humoru red. nieszczęsny/

REDAKCYJE: KOLEGIUM W 1-OSOBOWYM SKŁADZIE

### Artykuł wstępny

Prawdę mówiąc znajdujemy się w trudnej sytuacji redakcyjnej. Nasza gazeta ukazuje się bowiem w momencie najgorszego kręgotania przedświątecznego, kiedy to jeszcze nie mać nie wie: czy uda się święteczny placzek, czy szynka nie będzie zbyt tusta, czy goście spełnią nasze oczekiwania itd. itp. My natomiast wiemy jeszcze mniej. Do wszystkich tych problemów dochodzi nam bowiem jeszcze jeden: nie wiemy czy uda nam się numer świąteczny.

### WIADOMOŚĆ Z ZAGRANICY

Ze Stanów Zjednoczonych nadeszła wiadomość nie najlepsza. Owe wielkie domy towarowe, zatrudniające w okresie przedświątecznym św. Mikołajów miały w tym roku poważne kłopoty. Mikołaje zastrajkowali, a przyczyną strajku by...

### WIADOMOŚĆ OKOLICZNOŚCIOWA

Aby ułatwić gospodyniom domowym rozpoznanie w wielkości zakupów świątecznych, w pewnym miasteczku francuskim — Maubeuge — zorganizowano konkurs obdarstwa. Pierwsze miejsce zajął murarz Daniel Bozzini, który w ciągu 40 minut zjadł kiełbasę...

### WIADOMOŚĆ Z KRAJU

U nas także incydenty nie mają miejsca. Dzieci szanują Mikołaja. Miodsze, bo nie wiedzą, kto to jest, a starsze, bo rozpoznają...

### WIADOMOŚĆ SWOJSKA

W pewnym bloku, na pewnym miesieciu, drugim co do wielkości w kraju, przygotowuje się na święta wesele. Oprócz panstwa młodych i teściów oraz szwagra wystąpi 5-osobowa orkiestra (w składzie: akordeon, skrzypce, bęben, trąbka i przytup), chór gości (w repertuarze: szła dziewczynka, pijmy jeszcze duszkiem, sto lat i górala czy ci nie żal) oraz balet gości (w obręku, polce, walczku i twisie). Gorączka przedwesele objęła nie tylko zainwestowanych, ale i wszystkich mieszkańców bloku. Sąsiedzi wzmacniają stropy, sprząwiają wytrzymałość żyrandoli, a kto może zaprasza się na nocleg do znajomych, u których nie będzie wesele w sąsiedztwie.

### KĄCIK MEDYCZNY

Pan XY (nazwisko i adres znane redakcji) wniósł do sądu skargę o zatrucie — na pewien zakład gastronomiczny. Pan XY udał się mianowicie z kolegą na tradycyjną rybkę do tego...

### ODPOWIEDZI REDAKCJI

PANI C. D. pisze, że ma jej spóźnia się na każdą wigilię, tłumacząc się tym, że w ramach koleżeńskich przyśług pełni obowiązki Mikołaja u kolegów.

### MODA

Na rozważania o modzie i tak już za późno, każda z nas włoży...

### PRZEPISY ŚWIĄTECZNE

Dwa przepisy na babkę (dla samotnych). Przepis pierwszy: kupić kilogram maki wrocławskiej, kostkę masła (może być niebieskie), pół kilograma cukru, 10 jaj, 14 dek drożdży i olejki aromatyczne. Wszystko to zanieść do domu i schować do spiżarni. Zatelefonować do starannie przesianej siostry znajomych efektownej babki i zaprosić się do niej na babkę.

### POGODA

Wszyscy przepowiadają: psymisłci i optymisłci wyjechali już na święta, jesteśmy więc całkowicie zdezorientowani w dziedzinie meteorologii. Transport śniegu, zapowiadany przez nas poprzednio, zdaje się, nie zdąży na dejsz w całości na czas. Ale przecież ważniejsze, że zdążyły nadejść cytryny, znakomity środek leczniczo-poświęcący.

### ROZMYŚKI UMYSŁOWE

Krzyżówka



— Włodek jest, ale teraz śpi...

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 20 BM.

Poziomo: 3. Niby odpoczynek a wszyscy zmęczeni. 6. Narzeka na braki w kioskach. 8. Ukochana Petrarki. 9. Oby panowie w blizszych kapeluszach nie korzystali z niej w twoim domu. 10. Pod nią wiele radości. 11. Brudnopis drukarski. 13. Starogrecki ornament. 15. Środek komunikacji Tarzana. 17. Znakomity poeta polski. 18. Autor „Stworzenia świata”. 19. Rycerz z Koziuch...

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 20 BM.

Poziomo: 3. Pigmallon. 6. Baszta. 7. Rydwan. 11. Potomak. 12. Arkadia. 14. Jasyr. 16. Faszysta. 19. Zaporozże. 22. Ocelet. 23. Udział. 24. Napoleon. 28. Trindad. 31. Awizo. 33. Piwowar. 34. Marlena. 35. Pisiol. 36. Charon. 37. Krafciówka. Pionowo: 1. Agitacja. 2. Wirydarz. 4. Zakoły. 5. Marzgo. 8. Gors. 9. Kos. 10. Wino. 13. Ofi-cyna. 15. Weranda. 17. Złoto. 18. Tremo. 20. Aktor. 21. Radni. 25. Plik. 28. Leonid. 27. Narkoman. 28. Tomahawk. 29. Nelson. 30. Dyna. 32. Ido.





W KREGU  
PODEJRZEN

Najwyższy wymiar kary.  
Borzycki wolno schodził na dół, kłaniając się z rozlgnięciem napotykanym po drodze znajomym. Sam nie wiedział dlaczego, ale nie był dzisiaj z siebie zadowolony. Nie cieszył się nowym sukcesem. Dźwięczały mu w uszach słowa obrońcy: „Nie zapominajmy o tym, że każdy z nas może się kiedyś znaleźć na ławie oskarżonych...”. Ciągłe jeszcze miał przed oczami mizerną, otepiłą twarz tego chłopaka. Robił takie wrażenie, jakby nie rozumiał o co właściwie chodzi.

Najwyższy wymiar kary.  
Na półpietrze Krzypiński wyciągnął rękę na powitanie. — Jak się masz Stachu? Brawo, brawo, gratuluje! Twoje przemówienie było znakomite. Nie mam zamiaru prawić ci komplementów, ale naprawdę dziwię się, że jeszcze znajdując się adwokaci, którzy podejmują się obrony, kiedy ty wnosisz oskarżenie. To przecież zupełnie bezsensowne przedsięwzięcie. Ale, ale... chciałbym z tobą któregoś dnia chwilę pogadać. Kiedy będziesz miał czas?

— Zadzwoń do mnie po niedzieli.  
Krzypiński raz jeszcze potrząsnął głową przyjaciela i z zadziwiającą jak na swą tuższą szybkością pobiegł na górę. Znany był z tego, że nigdy nie jeździł windą. Najwyższy wymiar kary.  
Borzycki dopiero na dole przy szatni zdjął prokuratora tożę. Włożył jesienkę, z pedantyczną dokładnością zapisał wszystkie guziki i, nie spiesząc się, wyszedł przed gmach sądu.  
Na ulicy dogoniła go Ewa.

— Tatusiu... jesteś wspaniały. Twoje przemówienie było fantastyczne. Szczerbiński zupełnie wysiadł ze swoją mową obrończą. To co mówili wypadło tak blade, że w ogóle... Dumna jestem z ciebie tatusiu.

— Dumna?  
— Oczywiście. Jesteś sławnym prokuratorem. Nazywają cię postrachem świata przestępczego. Gdybyś więcej mieli takich prokuratorów jak ty, to zagadnienie przestępstwa kryminalnych w ogóle przestałoby istnieć. Wiesz co? Dzisiaj się zdecydowałam. Ja także będę prokuratorem.

Spojrzał na nią zamyślony. Nie mógł sobie wyobrazić tej niezwykle wrażliwej dziewczyny w roli oskarżyciela. Wiedział jednak, że na nie się nie zda odwozić ją od tego zamiaru. Wziął ją pod rękę i spytał:  
— Nie wolisz bronić ludzi?

Zaprzeczyła gwałtownym ruchem głowy.  
— Nie. Będę prokuratorem, tak jak ty, tatusiu. Będę walczyła ze złem, będę ścigała złodziei, chuliganów i morderców. Kiedyś będziesz dumny ze mnie, tak ja jestem dumna z ciebie teraz. Nie wyobrażasz sobie jaka byłam dumna dzisiaj na sali sądowej. Wszyscy słuchali twojego przemówienia z zapartym tchem. Obserwowałam twarze ludzi, kiedy ty mówiłeś. Jestem przekonana, że... — Urwała nagle i przyjrzała się oczu uważnie. Dopiero w tej chwili wyczuła jego nastrój.  
— Co się stało? — spytała. — Dlaczego jesteś taki nie w sosie?

Melancholijny uśmiech pojawił się na jego twarzy.  
— Widzisz, kochanie, to nie takie zabawne wysłać człowieka na szubienicę.

— Ale przecież ten człowiek zasłużył na najwyższy wymiar kary. To morderca. Zamordował z premedytacją. Nie masz chyba co do tego wątpliwości.

— Nie, nie mam wątpliwości. Gdybym ja miał, nie wnosilibym oskarżenia, ani nie domagałbym się kary śmierci. Ale czasem w takich sytuacjach pojawia się niepokój. A jeżeli ten człowiek jednak nie dopuścił się zbrodni, jeżeli jest niewinny?

— Przecież się przyznał.  
— Nie od razu się przyznał. A zresztą różne bywają motywy przynajmniej się do nie popełnionych czynów. Jesteś jeszcze bardzo młodziutka. Nie wiesz jakże się zdarzają fantastyczne zbiegi okoliczności.

Spojrzała na niego zdziwiona.  
— Co się z tobą dzieje, tatusiu? Nie sądzisz chyba, że dzisiejsza sprawa... że poza tym wszystkim może się coś kryć...?

— Nie, oczywiście, że nie sądzę. To była raczej dosyć prosta, prymitywna sprawa. Ale widzisz, każdy uczyłby się z tego, że prokurator miewa takie chwile niepokojów. Dlatego chciałbym ci oszczędzić tych bardzo przykrych i trudnych momentów. Wolałabym, żebyś poszła na adwokatów.

— Chcę być prokuratorem — powiedziała stanowczo.

Borzycki nie miał zamiaru podejmować dyskusji. Skłamał na przejeżdżającą taksówkę. Mieszkał na Różanej. Karolcia przyjęła ich z ponurym wyrazem twarzy. — Obiad gotów od godziny — powiedziała nieomal groźnie. — Wszystkie się na nic wypirasz. Do czego

(1)

to podobne? — Wzruszyła gniewnie ramionami i podreptała do kuchni. Po chwili rozległ się energiczny szaszek garnków.

Przy stole Ewa spytała:  
— Czy ty, tatusiu pamiętasz, że masz być dzisiaj u Siewierskich?

— Niestety, pamiętam.

— Dlaczego mówisz „nietety”?

— Bo wolałbym popracować. Ale tyle razy już mnie prosili, że nie wypada mi się wykręcić. Muszę pójść.

— Powinieneś się od czasu do czasu rozerwać. Nie możesz tak ciągle pracować. A poza tym u Siewierskich zawsze jest pyszne jedzenie i trunki podają znakomite.

— To mnie nie interesuje. Wiesz przecież, że ja nie piję.

— Czy nigdy nie piłeś alkoholu?

— Kiedyś, bardzo dawno. Od dwudziestu kilku lat nie miałem kropli alkoholu w ustach.

— Szkodzi ci.

— Nikomu to dobrze nie robi.

Karolcia podala budyn czekoladowy. Minał już jej zły humor i, swoim zwyczajem, opowiedziała jakąś sensacyjną historię wyczytaną w „Expressie”. Była bardzo spoufalcona z panem prokuratorem i z Ewcią, którą wychowywała od dziecka. Lubila też nieraz wtrącać się do rozmowy i udzielać dobrych rad. Widząc, że jej opowieść nie spotkała się z zainteresowaniem, zebrała talerze i pomrukując ruszyła ku drzwiom.

Borzycki skończył jeść, odsunął się od stołu i złożył nogę na nogę. — Słuchaj, dziecinko, a ty jakie masz plany na dzisiejszy wieczór? — spytał, sięgając po papierosy.

— Wybieramy się całą paczką do Halszki Zdrojeckiej, do Komorowa. Być może, że nawet u niej zanoceję i wrócę dopiero jutro wieczorem. Nie masz chyba nic przeciwko temu?

Pohrzaskała głową.  
— Nie. Cóż bym mógł mieć przeciwko temu? Lubię Halszkę. To miła i porządna dziewczyna. A poza tym jesteś już dorosłą panną. Nie mogę ci niczego zabronić. Uwaga: tylko w Komorowie na tych bandytów.

— Nie ma strachu. Maciek z nami jedzie.

— To on w dalszym ciągu zajmuje się boksem?

— Tak. To jego hobby.

— Mam nadzieję, że nie chce zostać zawodowym pięściarzem.

Ewa roześmiała się.  
— Skądże. Traktuje to jako gimnastykę. Po skończeniu uniwersu ma zamiar wstąpić do milicji. Interesuje go kryminalistyka.

— Dobrana będzie z was para, prokurator i oficer śledczy.

— Na razie nie spieszę się do małżeństwa.

— Oczywiście. Przecież żartowałam.

Zadzwoił telefon. Ewa poderwała się z miejsca i pobiegła do aparatu. Powiedziała: — Tak, tak, dobrze. Zaraz wychodzę.

— Czuję, że masz ochotę ze mną się pożegnać — uśmiechnął się Borzycki.

— Zgadłeś tatusiu.

— No więc jedź na ten weekend i bądź grzeczna. Nie rób jakiegoś głupstwa, a przede wszystkim nie pij za dużo. U nas panuje ciągle jeszcze ten idiotyczny zwyczaj namawiania ludzi do wódki.

— Bądź spokojny. Nie dam się upić.

Po wyjściu Ewy, Borzycki usiadł w fotelu i, jak oodziennie, zabrał się do przeglądania gazet. Po chwili w drzwiach stanęła Karolcia.

— Chciałam, proszę pana, jeszcze coś kupić na niedzielę, a potem pójdę na różaniec.

— Proszę, niech Karolcia idzie. Tylko niech Karolcia nie zapomni kluczy, tak jak wtedy. Bo ja wychodzę.

Zapadał wczesny, jesienny mrok. Za oknem wiatr potrząsał drzewami, strącając z gałęzi resztki pożytych liści. O szyby uderzyły krople deszczu.

Najwyższy wymiar kary...  
Borzycki odłożył gazetę i przykniął oczy. Znowu widział salę sądową, sędziów, adwokata Szczerbińskiego i obojętną, zrezygnowaną twarz oskarżonego. Dlaczego właśnie ta sprawa tak na niego podziałała? Zwykle, prymitywne morderstwo na tle rabunkowym, żadnych niejasności, żadnych komplikacji... więc dlaczego?

Wstał i przeszedł się po pokoju. Nie mógł pozbyć się tego niczym nie uzasadnionego zderzenia, które dreczyło go przez cały dzień. Przez chwilę zatrzymał się przy oknie, patrząc na spływające po szybach grube krople deszczu. „Jak łyż” pomyślał „zupelnie jak łyż”. Ten chłopak ma matkę. Przez cały czas rozmowy była na sali sądowej. Drobną, mizerną, wymędloną. Oczy miała zaczerwienione od płaczu. Nie chciała odpowiadać na zadawane jej pytania. Różek tylko spojrzęła na syna i spytała: — Józek, dlaczegoś to zrobił? Dlaczego? — Jak łyż, zupełnie jak łyż...

Borzycki odszedł od okna i przekreślił kontakt. Jaskrawe światło wydobyło z ciemności kształty i barwy umeblowania. W jednej

chwili skończył się nastrój szarej godziny. Wszystko stało się realne, wyraźne, bez tajemniczych niedomówień.

Usiadł za biurkiem i wyjął z szuflady maszynopis. Przygotowywał nową pracę do druku. Były to rozważania na temat psychologii zbrodni. Zdołał jednak zaledwie przeczytać parę stron, kiedy zadzwonił dzwonek. Podniósł głowę zdziwiony. Jego znajomi i przyjaciele nie mieli zwyczaju przychodzić niespodziewanie, bez uprzedniego porozumienia się. Może listonosz albo inkasent z elektrowni? Znowu dzwonek. Wstał, poszedł do przedpokoju i otworzył drzwi. W progu stała Julia. Tak był zaskoczony tą wizytą, że w pierwszej chwili nie mógł się nawet złożyć na zdawkowe słowa powitania. Roześmiała się.

— Dobry wieczór, Stachu. Nie spodziewałem się ciebie. Masz taką minę; jakbyś zobaczył zjawę z tamtego świata. Czy możesz wejść?

— Ależ oczywiście. Proszę cię bardzo.

Pomógł jej zdjąć płaszcz i zaprowadził do pokoju. Rozejrzała się ciekawie, odnajdując znane sobie szczegóły umeblowania. Usiadła na fotelu, wzięła z dużej, czarnej torby puderniczkę i bardzo starannie zaczęła sobie pudrować nos. Obserwował ją w milczeniu. Zauważył, że przytyła. Jej delikatne, niezwykle subtelne kiedyś rysy poczynaly zacierać się w nadmiernej ilości tłuszczu. Duże, niebieskie oczy utraciły dawny blask i ginęły w pułknych policzkach. Różowa, lekko sfaldowana szyja ozdabiała zbyt strojny naszyjnik.

— Zapewne jesteś zdziwiony moją wizytą?

(2)

Skinął głową.  
— Przyznaję, że nie spodziewałem się ciebie zobaczyć. Dlaczego nie dałaś mi znać, że przyjeżdżasz?

— Nagle się zdecydowałam. Znajomi jechali samochodem i mieli wolne miejsce. Zabrałam się z nimi. — No i cóż, Stachu? Jak ci się powodzi? Nie ożeniłeś się?

Poczuł nagłą niechęć do tej podstarzałej kobiety. W tej chwili była dla niego kimś tak zupełnie obcym, że nie mógł sobie wyobrazić jak to się stało, że kiedyś...

— Nie odowiedziałam ci chyba po to, żeby wypytywać o moje plany matrymonialne — powiedziała, zapalając papierosa.

Roześmiała się. Po tym gardłowym, zmysłowym śmiechu poznałby ją wszędzie. Przed laty nieraz przyglądał się jej zdziwiony, tak bardzo ten śmiech nie pasował do jej delikatnej, pastelowej urody.

— Nie, nie przyjechałam po to, żeby cię wypytywać o twoje plany matrymonialne. — Nagle spoważniała. — Chodzi o Bogdanę — powiedziała już zupełnie innym tonem.

— O Bogdanę? A cóż z nią się dzieje?

— Dzieje się bardzo niedobrze. Grozi mu więzienie.

Borzycki zmarszył brwi.  
— Co się stało?

— Wyobraź sobie, że kuzyn Alfreda wyrobił Bogdziołowi posadę w jakiejś spółdzielni. Produkują wyroby skórzanе. Tę torbę mam od nich. Zupełnie niezła, porządnie wykonana. Spójrz. Prawda, że zupełnie szkodna?

— No i co z Bogdanem? — spytał niecierpliwie Borzycki.

— No właśnie. Takie nieszczęście. Wyszy

na jaw pewne niedokładności w rachunkach i...  
— Ile ukradł?

Pani Julia poruszyła się nerwowo na fotelu.  
— Ty zawsze lubisz używać takich lapidarnych określeń.

— Ile ukradł? — powtórzył Borzycki.

— Manco wynosi około osiemdziesięciu tysięcy złotych.

— Osiemdziesiąt tysięcy złotych. To ogromna suma.

— Tak. To bardzo dużo. Sama nie wiem co robić. Nawet gdybym sprzedała resztę mojej biżuterii, to i tak nie osiągnę więcej jak trzydzieści, czterdzieści tysięcy. A przecież nie możemy dopuścić do tego, żeby Bogdanek...

— Jak ukradł i pójdzie do więzienia — powiedział twardo Borzycki.

— Ależ to twój syn! Pomyśl, co za skandal.

— Nie na to nie poradzę. Nie dysponuję taką sumą, a gdybym nawet dysponował to nie dałbym ani grosza. Jak cymbał posiedzi w kryminalu, to może nabierze rozumu.

Pani Julia zaczęła się nerwowo wachlować chusteczką.

— Przyjechałam tu, bo przypuszczałam, że znajduję u ciebie pomoc, radę...  
Borzycki spojrzął na nią zimno.  
— Trzeba było w swoim czasie słuchać moich rad. Ale ty wolałaś rozpieszczać chłopaka. Buty mu czyściłaś, obsługiwałaś go, śniadanie podawałaś do łóżka, skakałaś koło niego, bez przerwy mu wmawiałaś, że jest ósmym cudem świata, że jest stworzony do wyższych celów. Nie nauczyłaś go pracować, nie nauczyłaś go żyć. Zaspokajałaś każdą jego zachciankę. No, to teraz masz rezultaty.

Twój ukochany pieścizoszek będzie siedział w więzieniu.

— Jesteś jego ojcem.

— No to co z tego? Ja go nie wychowałem. Ty uparłaś się, żeby go wziąć do siebie. Przeczuwałem czym się to skończy, ale nie miałem na to żadnej rady. Chłopak się rozpuścił, nie chciał się uczyć, w głowie mu się przewróciło. A potem jeszcze to twoje zamąpójście...

— Bardzo cię proszę, nie mieszaj do tych spraw Alfreda. On z tym nie ma nic wspólnego.

Borzycki niecierpliwie machnął ręką.

— Ma czy nie ma, to mnie nie obchodzi. Nie możesz jednak zaprzeczyć, że nie miał na Bogdanę najlepszego wpływu, nie dawał mu dobrego przykładu.

— Cóż chcesz? Artysta.

— Taki tam z niego artysta, jak... Ale mniejsza o to. No, więc co masz zamiar zrobić w sprawie Bogdana?

Pani Julia bezradnym ruchem rozłożyła ręce.

— Nie wiem. Gdybym wiedziała, to bądź pewien, że nie zwracałabym się z tym do ciebie.

Borzycki wstał i zaczął chodzić po pokoju. Sytuacja była bardzo przykra. Syn znanego prokuratora... Mogło to się niekorzystnie odbić zarówno na nim jak i na Ewie. Wprawdzie oni nieomal zupełnie nie utrzymywali z Bogdanem stosunków, ale zawsze to samo nazwisko.  
— Mam dziesięć tysięcy złotych na księżeczkę. To wszystko czym dysponuję.  
— Zabraknie jeszcze co najmniej trzydzieści tysięcy — powiedziała pani Julia.  
— Czy ty znasz kogoś w tej spółdzielni?  
— Oczywiście. Znam prezesa.

— A może można by się jakoś z nimi ułożyć? Część pokryłoby się od razu, a część Bogdan spłaciłby później ratami. Jeżeli twój mąż urządził go tam na posadzie to i jemu powinno by zależeć na tym, żeby uniknąć skandalu.

— Czyli, że ty byłbyś skłonny dać dziesięć tysięcy?

W oczach Borzyckiego znowu zapalił się gniew.

— Ja nie jestem skłonny dać ani grosza. Gdybym jednak zdecydował się wziąć udział w pokryciu tego nadużycia to postawię swoje warunki.

Spojrzała na niego zdziwiona.

— Jakież to warunki?

— Ja się wezmę za tego durnia.

— Od paru lat już jest pełnoletni.

— To nie nic szkodzi. Dam sobie z nim radę.

— Obawiam się, że to już za późno.

— Nigdy nie jest za późno. Bogdan ma teraz dwadzieścia cztery lata. Można go jeszcze wyprowadzić na ludzi, trzeba się tylko do tego energicznie zabrać.  
— No cóż... Spróbuj.  
Pani Julia wstała i naciągnęła rękawiczki.  
— Wychodzisz? Więc jak się umawiamy?  
— Postaram się przekonać prezesa spółdzielni. Napiszę do ciebie, albo zatelefonuję. Do widzenia, Stachu.

(3)

Dalszy ciąg nastąpi



# SYLWESTRA 1964/1965 i KARNAWAŁ

spędzisz przyjemnie w nowym garniturze, zakupionym w Spółdzielczych Domach Handlowych:



- ul. Piotrkowska 53 i 100
  - „Pabianicka 188
  - „Armii Czerwonej 54
- oraz w bogato zaopatrzonych sklepach Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi.

Z okazji Świąt i zbliżającego się Nowego Roku najlepsze życzenia swoim Konsumentom i Dostawcom składa Zarząd PSS i oddziały

## SPRZEDAŻ

PIANINO marki „Blüthner” oryginalne, nowoczesne, stan idealny — sprzedam pilnie, niedrogo. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Katowice, Młyńska 1 pod „3512” 6639 g

DYWANY, fryzjerski aparat, piec mały — sprzedam. Wschodnia 72-4a

„WARSZAWĘ” sprzedam tanio. Oglądać w święta, Piotrkowska 18, Eugeniusz Kuźma 20101 g

POKÓJ, kuchnia, wygodny (ogród, plac pod garaż), Piotrkowska 18, Eugeniusz Kuźma 20101 g

SAMOCHÓD „Syrena 103” po 8.000 km — sprzedam. Dzwonić 443-49 po godz. 16 19990 g

GLIWICE — dwa pokoje, kuchnia, kwaterunkowe zamienie na podobne mieszkanie. Glinkowska, Wapienna 33-2, tel. 558-19, godz. 9-11 20085 g

3 POKOJE, kuchnia, wygodny, śródmieście, kwaterek zamienie na takie same lub większe z centralnym ogrzewaniem najchętniej w blokach kwaterunkowych. Sprawa do omówienia. Oferty „20015” Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 20015 g

PRACOWNIK naukowy poszukuje pokoju sublokatorskiego na kilka miesięcy. Oferty „19938” Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 19938 g

ZGUBY  
DNIA 18 grudnia zginał pies czarny pekinijski. Odprowadzić za wynagrodzeniem na adres: Kostrzewy 13-19 20095 g

NIERUCHOMOŚCI  
DOM z ogródkiem wydzielony spod kwaterunku bardzo tanio sprzedam. Rzgowska 18-4, Czesław Czernik 20037 g

LEKARSKIE  
Dr Jadwiga ANFOROWICZ weneryczne, skórne 15.30-18.30, Próchnicka 8 18733 g

Dr KUDREWICZ specjalista chorób wenerycznych, skórnych 8-10, 14-16 ulica 22 Lipca 4

Dr ZIOMKOWSKI specjalista chorób wenerycznych, skórnych 16-19, Piotrkowska 59 6229 g

NAUKA  
MATEMATYKA, fizyka — przedegzaminacyjnej pomocy maturzystom, studentom udielił magister. Tel. 387-80 20069 g

LOKALE  
POKOJU lub dwóch pokoi wyłączonych spod kwaterunku poszukuje. Tel. 316-24 19556 g

# PIJMY MLEKO ZAMIAST LEKÓW

Kefir, jogurt, maślanka — oto napoje produkowane przez przemysł mleczarski, które można nabywać przez całą zimę w n/podanych sklepach detalicznych:

- Kilińskiego 125
- Piotrkowska 130, 76, 33
- Sienkiewicza 39
- Krzywa 2
- Cieszkowskiego bl. 7 i 19
- Bogdanowicza 2
- Długosza 23
- Karolewska 54/56
- Astronautów 9
- Pl. Kościelny 16
- Zachodnia 23
- Wojska Polskiego 58
- Wrześnińska 102

- Zielona 25
- Perla 5
- Złota 9
- Czechosłowacka 44
- Przedzalaniana 1/3
- Przybyszewskiego 65
- Piotrkowska 292 i 152
- Sporna 72
- Chryzantem 8
- Obywatelska 27
- Armii Czerwonej 4
- Nowotki 86
- Kasprzaka 68



## LODY „BAMBINO”

można otrzymać w sklepach: Piotrkowska 288, 64 i 3

PIANINO sprzedam. Tel. 553-92 20069 g

MASZYNE do pisania „Remington” sprzedam. Tel. 414-29 19983 g

„FIAT-1100” sprzedam lub zamienie na motocykl. Łódź, Trebacka 72 19986 g

SAMOCHOBY-MOTOCYKLE

SAMOCHÓD „Warszawę” po remoncie — sprzedam. Błońska 1a 20072 g

# USŁUGI PRZEWOZOWO-SPEDYCYJNE

Zarząd Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa PKS podaje do wiadomości zainteresowanym

## USŁUGAMI PRZEWOZOWO-SPEDYCYJNYMI

iż od dnia 1. XII. 1964 r. działa

# NOWY PUNKT DYSPOZYCYJNY TABORU CIĘŻAROWEGO

Członków Porozumienia Terenowo-Branżowego Transportu Samochodowego.

Uruchomienie punktu dyspozycyjnego stwarza możliwości powszechnego zaspokojenia potrzeb przewozowych dla przedsiębiorstw i osób fizycznych. Wszelkie zgłoszenia na usługi przewozowo-spedycyjne przyjmuje Biuro Usług Spedycyjnych w Łodzi, ul. WIGURY 7, telefon 205-12 i 293-74, ściśle współpracujące z punktem dyspozycyjnym.

DOSTAŁEŚ NA GWIAZDKĘ TO CO CHCIAŁEŚ, ALE PAMIĘTAJ, MUSISZ NAPRAWIĆ ODKURZACZ!



ALEŻ TATUSIU, TO JEST TYLKO „MAŁY MECHANIK” — DO ZABAWY!



DO NAPRAWY ODKURZACZY POTRZEBNY JEST DUŻY, PRAW-DZIWI MECHANIK. A TACY SĄ W FUM-IE!



FUM CI POMOŻE  
OSRODEK INFORMACJI USŁUGOWEJ, UL. PIOTRKOWSKA 120, TEL. 398-10  
RADZI ZWRACAĆ SIĘ O POMOC DO  
FABRYKI USŁUG METALOWYCH  
UL. NOWOTKI 62, TEL. 316-19, 324-21,  
powstającej z dniem 30 grudnia br. przy Spółdzielni Pracy „MECHANIK”.  
Fabryka naprawia maszyny biurowe, maszyny do szycia oraz zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego jak: pralki, odkurzacze, froterki, maszyny do golenia itp. 6608/k

## Uwaga, rzemieślnicy!

- Izba Rzemieślnicza przypomina, że —
1. Rzemieślnicy opłacający podatki na zasadach ogólnych powinni do dnia 31. XII. 1964 r. zgłosić obowiązek podatkowy na rok 1965 przez złożenie w Wydziale Finansowym w 3 egzemplarzach deklaracji poświadczonych przez cech.
  2. Rzemieślnicy uprawnieni do opłacania podatków obrotowego i dochodowego w formie ryczałtu powinni do dnia 31. XII. 1964 r.
    - a) zgłosić obowiązek podatkowy, tak samo, jak rzemieślnicy opłacający podatki na zasadach ogólnych,
    - b) złożyć wniosek o ryczałt na rok 1965.
  3. Rzemieślnicy uprawnieni do opłacania podatków obrotowego i dochodowego w formie karty podatkowej powinni do dnia 31. XII. 1964 r. złożyć deklarację na kartę podatkową na rok 1965.
- Nie złożenie deklaracji zgłaszającej obowiązek podatkowy w terminie, jest w myśl art. 81 ustawy karno-skarbowej, karane grzywną w wysokości 1-20-krotnej należnej opłaty. 6610/k

## NAJMILSZYM UPOMINKIEM

### DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

jest zawsze aparat fotograficzny „DRUK”-„SMIENA”-„WIOSNA” oraz projektor „BAJKA” — zakupione w sklepach



## „FOTO-OPTYKA”

Z OKAZJI ŚWIĄT I NOWEGO ROKU „FOTO-OPTYKA” SKŁADA P.T. ODBIORCOM SERDECZNE ŻYCZENIA

WPISY na zaoczne (korespondencyjne) kursy ko-sztorysowania; kreślenia maszynowych, budowlanych, konstrukcyjnych — przyjmuje, pisemnych informacji udziela Zakład Szkolenia Zawodowego „Wiedza”, Kraków, ul. Westerplatte 11 6503 k

CERUJE artystycznie gar-derobe i dywany, Pawlikowska, Piotrkowska 94, tel. 247-70 19893 g

## RÓŻNE

WYPOŻYCZALNIA poleca eleganckie suknie ślubne, wieczorowe, peleryny, kapki, Łódź, Piotrkowska 134 m. 5 19928 g

POSZUKUJE współnika z gotówką około 60-80 tys. zł do rozwinięcia posiadanej plantacji ewentualnie założenia hodowli. Oferty „19996” Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 19996 g

NAPRAWIA bez śladu uszkodzoną garderobę artystyczną cerownia — Włocławskiego 23, Frankowska 19281 g

## GLOBULKI „Let”

zapobiegają niepożądanym ciążom. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogeriach, kioskach „RUCH” i sklepach „ARGED”. Cena 7 zł, na receptę 2,10 zł.

# NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO „ELDOM”

Z dniem 1 stycznia 1965 roku rozpoczyna swą działalność Przedsiębiorstwo Techniczno-Handlowe Zmechanizowanego Sprzętu Gospodarstwa Domowego „ELDOM”, które przejmuje z WP „ARGED” — hurt, detal i usługi z zakresu artykułów zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego.



Nowe, specjalistyczne przedsiębiorstwo będzie prowadzić sprzedaż hurtową i detaliczną: pralki, lodówek, maszyn do szycia, froterek, odkurzaczy elektrycznych, sprzętu grzejnego oraz części zamiennych do w/w artykułów.



W punktach usługowych dokonywane będą wszystkie naprawy gwarancyjne i pozagwarancyjne artykułów będących w sprzedaży hurtowej i detalicznej PTH „ELDOM”.

Wszelką korespondencję prosimy kierować: Przedsiębiorstwo Techniczno-Handlowe Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „ELDOM” Oddział Wojewódzki w Łodzi, ul. Czackiego 16, tel. 401-40, Konto: I O/M NBP w Łodzi, nr 905-6-87.



